

pos.

(48-61)

418421

III

1905

1700



~~7478~~

III oras

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego

48. posiedzenia, II. sesyi VIII. peryodu

z dnia 9. listopada 1905.

T R E Ś Ć.

- Spis petycyj. Głosy pp. ks. Pastora, Władysława Wiktora Czaykowskiego, Krempy i Jędrzejowicza Adama na poparcie poszczególnych petycyj.
- Interpelacya do Rządu p. Krempy i tow. w sprawie taksy dla geometrów za sporządzenie stronem kopii map katastralnych.
- Wniosek p. Andrzeja Lubomirskiego i Pinińskiego i tow. w sprawie powiększenia liczby wagonów towarowych na kolejach państwowych.
- Interpelacya do Rządu p. Oleśnickiego i tow. w sprawie oddania prawa prowadzenia metryk w gminie Michałowce powiat Borszczów OO. Bazylanom.
- Interpelacya do Rządu p. Oleśnickiego i tow. w sprawie wyborów gminnych w gminie Michałowce powiat Borszczów.
- Interpelacya do Rządu p. Huryka i tow. w sprawie nauki języka ruskiego w polskim gimnazjum w Stanisławowie.
- Interpelacya do Rządu p. Oleśnickiego i tow. w sprawie nieuznania wyboru ks. Zajączkowskiego Aleksandra gr. kat. parocha w Zbarażu wiceprezesem Rady szkolnej okręgowej.
- Interpelacya do Wydziału krajowego p. Oleśnickiego i tow. w sprawie gospodarki gminnej w Schodnicy powiat Drohobycz.
- Interpelacya do Rządu p. Oleśnickiego i tow. w sprawie usunięcia nauczycielki we wsi Żyrawa powiat Żydaczów a przyjęcia zakonnice.
- Pierwsze czytanie wniosku p. Szweda o wstawienie do budżetu kraj. na r. 1906 kwoty 30.000 K. na budowę szkół w pow. Żywieckim. Uzasadnienie i załatwienie wniosku.
- Pierwsze czytanie wniosku p. Ostapczuka o przyznanie nauczycielstwu ludowemu w pow. Zbarskim dodatku z powodu drożyzny. Uzasadnienie przez p. Huryka w zastępstwie p. Ostapczuka i załatwienie wniosku.
- Pierwsze czytanie wniosku p. Tyszkiewiczza w sprawie budowy kolei lokalnej z Rzeszowa na Głogów, Kolbuszowę, Majdan do Tarnobrzega. Uzasadnienie i załatwienie wniosku.
- Pierwsze czytanie wniosku p. Starucha w przedmiocie zmiany ustawy o paszportach bydłych. Uzasadnienie i załatwienie wniosku.
- Sprawozdanie Wydziału krajowego o udzieleniu Radzie powiatowej w Starym Samborze koncesyi do pobierania opłat mytniczych od mostów powiatowych na rogatkach w Starym Samborze, Topolnicy, Turzem, Terszawie i Starej Soli. Uchwalenie wniosku Wydziału krajowego.

Dalszy ciąg rozpraw nad sprawozdaniem komisji agrarnej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie unormowania parcelacji. Głosy pp. Jana Gnoińskiego, Hupki, Stapińskiego, ponownie p. Stapińskiego, Górskiego, sprawozdawcy i Sękowskiego.

Odpowiedź J. E. Namiestnika na interpelację p. Jana Szeptyckiego i tow. z dnia 7. listopada b. r. w sprawie zapobieżenia demonstracyom publicznym.

Porządek dzienny 49. posiedzenia.

(Początek posiedzenia o godzinie 10. minut 15. przed południem.)

Przewodniczący, J. E. Marszałek krajowy, Stanisław hr. Badeni.

Ze strony c. k. Rządu, J. E. Namiestnik Andrzej hr. Potocki i c. k. Wiceprezydent Namiestnictwa Włodzimierz hr. Łoś, komisarz rządowy.

Sekretarze: Kazimierz Lubomirski, Stanisław Mycielski, Mieczysław Urbański, ks. Wiktor Mazikiewicz.

Obecnych posłów 129.

Marszałek. Sejm w komplecie, posiedzenie otwieram. Protokół 46 posiedzenia uważam za przyjęty, gdyż nie wniesiono przeciw niemu żadnych zarzutów, protokół 47. posiedzenia złożony jest w biurze sejmowym do przejrzenia.

Proszę o odczytanie spisu petycyj.

Sekretarz p. Urbański (czyta):

3054. L. s. 4010. Antonina Dworżańska, nauczycielka w Kętach p. p. Łazarskiego o policzenie lat służby — do komisji szkolnej.

3055. L. s. 4016. Gmina Grobla p. p. Zdz. Włodka w sprawie zbioru trawy na wałach Wisły przytykających do gminy — do komisji dla gospodarstwa krajowego.

3056. L. s. 4017. S. S. Miłosierdzia w Nowosiólkach zahalczynek p. p. Winc. Gnoińskiego o zapomogę dla szpita. tamże — do kom. budżetowej.

3057. L. s. 4018. Nauczycielki w Kołomyi p. p. Witosławskiego o przyznanie prawa do ubiegania się o posady samostnych kierowniczek — do kom. szkolnej.

3058. L. s. 4019. Komitet II. wiecu gości w Krynicy p. p. X. Pastora o podniesienie tego zdrojowiska — do kom. sanitarnej.

Marszałek. Do tej petycji ma głos p. ks. Pastor.

P. ks. Pastor. Wysoka Izbo!

Perła zdrojowisk naszych, przesliczna Krynica, której tysiące chorych zawdzięcza powrót do zdrowia, puka znów do podwoi tego Wysokiego Sejmu z gorącą i błagalną prośbą o ratunek.

Już kilkakrotnie udawała się Krynica, do rozmaitych reprezentacji t. j. do Sejmu i do Rady Państwa, tudzież do Rządu centralnego, aby wzięto w opiekę to zdrojowisko, niestety jak do tego czasu bezskutecznie. Chorzy przyjeżdżają tam po ratunek i nieraz ostatni grosz wyrzucają, aby przyjść do zdrowia i ratować życie dla rodziny; niestety nie znajdują tego, co koniecznie jest potrzebne.

Nie będę tu wyliczać wszystkich postulatów objętych tą petycją.

Wspomnę tylko to, co sam naocznie widziałem. Widziałem jak staczali chorzy biedni poprostu walkę o to, aby dostać bilety do kąpieli. Wystawali nieraz całemi godzinami przed kasą, poczem wracali z próżnemi rękoma i biletu na kąpiel dostać nie mogli, gdyż brak wielki łazienek borowinowych i mineralnych.

Wiem o tem bardzo dobrze, że Ekscelencya pan Namiestnik bardzo gorąco opiekuje się Krynicą; wiem nawet, że przedstawił już dawno wniosek Rządowi centralnemu, ale wiem także o tem, że Rząd centralny dosyć niechętnie patrzy na tę sprawę, żałuje każdego grosza. Podejrzewam czy nie chodzi tu o to, aby właśnie innym zdrojowiskom niemieckim nie robić konkurencji np. Franzensbadowi i innym. Jest to tylko podejrzenie ale dość uzasadnione.

Wiem nawet, że tego roku wstawiono w budżet coś około 20.000 K na wygotowanie planów.

A wszystko to daje mi pewność, że gdyby Wysoka reprezentacja kraju raz jeszcze upomniała się o te wszystkie krzywdy, jakie się w Krynicy dzieją, gdyby dała swoją sankcyę, to pewnie i Rząd centralny się tem zajmie.

Dlatego popieram najgoręcej tę petycję,

która żąda „aby Wysoki Sejm raczył włączyć sprawę rozwoju Krynicy do szeregu postulatów ogólnokrajowego i narodowego znaczenia i jako takiej udzielił jak najżyczliwszego i skutecznego poparcia, aby raz wreszcie doprowadzić pierwsze polskie zdrojowisko do należytego stanu. Prosząc najgoręcej, aby komisya sanitarna jeszcze w ciągu tej sesyi zajęła się tą sprawą, proszę aby pod względem formalnym odesłano tę petycję do komisyi sanitarnej.

Marszałek. To się już stało. Proszę p. sekretarza o odczytanie dalszego ciągu petycji.

Sekretarz p. **Urbański** (*czyta dalej*):

3059. L. s. 4020. Prymaryusze szpitala powsze. we Lwowie p. p. Wursta o podwyższenie poborów służbowych — do kom. budżetowej.

Marszałek. Do tej petycji ma głos p. Wurst.

(*Głosy: nie ma go na sali*).

Marszałek. Wobec tego proszę p. sekretarza o odczytanie dalszego ciągu spisu petycji.

Sekretarz poseł **Urbański** (*czyta dalej*):

3060. L. s. 4023. Nauczycielki lud. w Złoczowie p. p. Schätzla o przyznanie prawa do ubiegania się o posady samoistnych kierowniczek — do kom. szkolnej.

3061. L. s. 4024. Wojciech Klusik, pisarz wiejski w Wierzbowcu p. p. Moysę o zabezpieczenie bytu pisarzy wiejskich w kraju — do kom. gminnej.

3062. L. s. 4025. Gm. Trojanowice pow. Kraków p. p. X. Szpondra o podwyższenie płacy miejscowemu nauczycielstwu — do kom. szkolnej.

3063. L. s. 4026. Wojciech Madej, naucz. lud. w Bolechowicach p. t. p. o dodatek drożyzniany — do kom. budżetowej.

3064. L. s. 4027. Magistrat m. Lwowa p. p. Michalskiego w sprawie budowy kolei żelaznej Lwów-Stożanów — do kom. kolejowej.

3065. L. s. 4028. Kółko rolnicze w Peiniu p. p. Kaz. Lubomirskiego o subwencję dla Zarządu gł. — do kom. budżetowej.

3066. L. s. 4029. Teofila Rzeczycka, wdowa

po dyetar. Wydz. krajowego p. p. Skałkowskiego o dar z łaski — do kom. budżetowej.

3067. L. s. 4030 Tomasz Janicki w Lubniu p. p. Każ. Lubomirskiego o zwrot wkładki emerytalnych ś. p. żony nauczycielki — do kom. szkolnej.

3068. L. s. 4039. Nauczycielki w Nowym Targu p. p. Jaworskiego o przyznanie prawa do ubiegania się o posady samoistnych kierowniczek — do komisji szkolnej.

3069. L. s. 4040. Bartłomiej Kolbiarz, emer. naucz. lud. w Krakowie p. p. Każ. Lubomirskiego o podwyższenie emerytury — do kom. szkolnej.

3070. L. s. 4041. Tow. Panien Ekonomek w Tarnopolu p. p. Michałowskiego o bezp. pożyczkę dla ochronki przemysłowej z fund. przemysłowego — do kom. przemysłowej.

3071. L. s. 4042. To samo o subwencję dla j. w. — do kom. przemysłowej.

3072. L. s. 4043. Oddz. Tow. pedagog. w Pilźnie p. p. Buynowskiego o dodatek drożyzniany dla nauczycielstwa w tamtejszym powiecie — do kom. budżetowej.

3073. L. s. 4044. Nauczycielki lud. w Drohobyczu p. p. Wiśniewskiego o przyznanie prawa do ubiegania się o posady samoistnych kierowniczek — do kom. szkolnej.

3074. L. s. 4045. Kółko roln. w Łętowni p. p. Każ. Lubomirskiego o subwencję dla Zarządu gł. kółek roln. — do kom. budżetowej.

3075. L. s. 4046. To samo w Jaworniku p. t. p. j. w. — do kom. budżetowej.

3076. L. s. 4047. To samo w Krzywaczce p. t. p. j. w. — do kom. budżetowej.

3077. L. s. 4048. To samo w Głogoczowie p. t. p. j. w. — do kom. budżetowej.

3078. L. s. 4049. To samo w Biertowicach p. t. p. j. w. — do kom. budżetowej.

3079. L. s. 4050. Nauczyciele 5 kl. szkoły męsk. w St. Sączu p. p. Potoczka o dodatek drożyzniany — do komisji budżetowej.

3080. L. s. 4055. Komitet budowy rz. kat. kościoła i ochronki w Ławocznem p. p. Abrahamowicza o pożyczkę w Banku kraj. 6500 K. na cel budowy — do kom. petycyjnej.

3081. L. s. 4056. Nauczycielstwo lud. w pow. buczackim p. p. Wład. Wikt. Czaykow

skiego o podwyższenie płac lub o do-
datek drożyzniany — do kom. budżet-
towej.

Marszałek. Do tej petycji ma głos
p. Wład. Wikt. Czaykowski.

P. Władysław Wiktor Czaykowski.
Wysoka Izbo!

Jakkolwiek mam przekonanie, że poseł
spełnia swój obowiązek tylko wtedy, jeśli nie
ulega żadnej zewnętrznej agitacji lub groź-
bie, a tylko względem na dobro kraju się
kieruje i własnym sumieniem, to sądzę, że
nie odbiegnę od tych zasad jeśli wypowiem.
Można być zdania, że pomoc dla nauczyciel-
stwa jest więcej lub mniej naglącą; ale je-
dnej rzeczy nie można dopuścić, t. j. nie-
sprawiedliwości, aby w jednym powiecie pod-
wyższono pensye nauczycieli a w drugim
nie, aby n. p. podwyższone pensye w pow.
złoczowskim, a nie podwyższono w Czortkow-
skiem lub Buczańskim chociaż stosunki dro-
żyzniane są równe. Petycja nauczycielstwa
pow. buczańskiego nie ma charakteru agita-
cyjnego nie jest wyrazem egoizmu klasowego
i zawiera słowa, na które pozwolę sobie zwró-
cić uwagę Panów: *(czyta)* „Nauczycielstwo
pow. buczańskiego jest świadome, że także
inne potrzeby na polu oświaty „jak zakła-
danie szkół nowych, celem szybszego zmniej-
szenia liczby analfabetów, są również w wy-
sokim stopniu naglące i zaspokojone być
winne“.

Petycja liczy się także ze względami
finansowymi, z uznaniem podnieść należy, że
słowa te różnią się od tych bezwzględnych
haseł, które już z góry potępiają większość
sejmową, jeśli natychmiast nie przyjdzie się
z milionową pomocą, nie licząc się wcale
z możliwością finansową kraj identyfikują po-
lepszenie bytu nauczycielstwa z oświatą. Są-
dzę, że wyrządza się nauczycielstwu krzywdę
moralną, jeśli się jego posłannictwo czyni
zależnym wyłącznie od wysokości pensyi.
Wykazał to już wymownie poseł Kozłowski,
że nauczycielstwo nasze nawet przy skrom-
nych pensjach dzielnie spełnia swoje zadanie
na polu oświaty ludowej.

A jeśli tu słyszeliśmy głos zwracający
uwagę na niebezpieczeństwo, iż nauczyciele
zapukają do sejmu pod osłoną czerwonego
sztandaru, to muszę pod tym względem wziąć
nauczycielstwo nasze w obronę. Tak nie jest!
Kto idzie pod sztandar nienawiści klasowej,
dla tego nie byłoby miejsca w szkole chrze-
ścijańskiej.

Sądzę jednak, że nauczycielstwo stoi
daleko od tych zgubnych haseł a jednym
z dowodów, że się nie mylą jest właśnie

niniejsza petycja, której słowa z uznaniem
podnieść chciałem, zanim ona do komisji
budżetowej odesłaną zostanie.

Marszałek. Proszę p. Sekretarza o od-
czytanie dalszego ciągu spisu petycyj.

Sekretarz p. Urbański (czyta):

3082. L. s. 4057. Wydz. pow. w Pilźnie p. p.
Buynowskiego w sprawie utrzymywania
przez gminy niezdołnych do pracy i u-
bogich przynależnych oraz postępowaw-
z nieuleczalnymi i uzdrowieńcami — do
kom. gminnej.

3083. L. s. 4058. Tow. „Sokół“ w Tarno-
brzegu p. p. Zdzisł. Tarnowskiego o
subwencję — do komisji budżeto-
wej.

3084. L. s. 4059. Gm. Surowa p. p. Kremę
o zmianę ordynacji wyborczej sejmo-
wej. — do komisji administracyj-
nej.

3085. L. s. 4060. Gm. Górki p. t. p. j. w.
— do kom. administracyjnej.

3086. L. s. 4061. Gm. Brzeżany p. t. p. o
o zniesienie stref i kolczyków świńskich
— do komisji dla gospodarstwa krajo-
wego.

3087. L. s. 4062. J. w. p. t. p. o zmianę or-
dynacji wyborczej — do kom. admini-
stracyjnej,

3088. L. s. 4063. Przysiółek Kruhel Pełkin.
p. t. p. o połączenie z gminą Kruhel
Pawłosiowski — do komisji gmin-
nej.

3089. L. s. 4034. Mieszkańcy gm. Suchorzów
p. t. p. o wyłączenie swych gruntów
w gm. Skopaniu a przydzielenie do
gminy Suchorzów — do kom. gmin-
nej.

Marszałek. Do tej petycji ma głos
p. Krempa.

P. Krempa. Wysoka Izbo!

Przeszło 60 gospodarzy gminy Sucho-
rzowa wniosło do Sejmu petycję, w sprawie
wyłączenia ich gruntów z ksiąg hipotecznych
gminy Skopanie sądu hip. Tarnobrzeg, a
przyłączenie do gminy i ksiąg katastralnych
Suchorzów.

Rzeczeni gospodarze mieszkają już od
dawna w gminie Suchorzowie, a nawet pasą
wspólnie na pastwisku suchorzowskim, ko-

rzystają oni ze wspólnej własności, podatki jednak opłacają i dodatki gminne do gminy Skopanie, mimo że grunta tych 60 gospodarzy są obok gruntów gminy Suchorzów położone a wszelkie dotychczasowe ich starania do władz nie odniosły skutku.

Rozpoczęła się z tego powodu ogromna niezgoda. Zwierzchność gminna żąda, aby postarali się ciż gospodarze o przydzielenie ich gruntów do wykazu hipotecznego i gminy, w której mieszkają, inaczej nie pozwolą tym 60 gospodarzom paść bydła na pastwisku gminnym.

Aby od kłopotów gminę uchylić, łopieram rzeczoną petycję z prośbą o względne i spieszne załatwienie takowej, a pod względem formalnym proszę o przekazanie jej komisji gminnej.

Marszałek. To się już stało. Proszę p. sekretarza o odczytanie dalszego ciągu spisu petycji.

Sekretarz p. **Urbański** (*czyta*).

3090. L. s. 4065. Kółko roln. w Dębie p. p. Zdzisł. Tarnowskiego o subwencyę dla Zarządu gł. i Zarządów pow. kółek rolniczych — do komisji budżetowej.

3091. L. s. 4066. Gmina Ropczyce p. p. Adama Jędrzejowicza o uwolnienie od prestaty szkolnej — do komisji budżetowej.

Marszałek. Do tej petycji ma głos p. A. Jędrzejowicz.

P. A. Jędrzejowicz. Ponieważ petycja gm. Ropczyce ze wszech miar zasługuje na uwzględnienie, przeto upraszam, ażeby jeszcze w ciągu tej sesji została załatwiona.

Marszałek. Proszę p. sekretarza o odczytanie dalszego ciągu spisu petycji.

Sekretarz p. **Urbański** (*czyta dalej*):

3092: L. s. 4067. Magistrat m. Krakowa p. p. Lea o subwencyę na kursa im. Baranieckiego w Krakowie — do kom. budżetowej.

3093. L. s. 4068. Tow. pedagogiczne we Lwowie p. p. Małachowskiego o subwencyę na budowę własnego domu — do kom. budżetowej.

Marszałek. Proszę p. p. sekretarzy o odczytanie wniosku i interpelacyj.

Sekretarz p. **Mycielski** (*czyta*):

Interpelacya

posła Krempey i tow. do Wysokiego c. k. Rządu w sprawie zmiany odnośnych rozporządzeń w tym kierunku, aby geometrzy ewidencyjni byli obowiązani za opłatą umiarkowanej taksy sporządzać stronom kopie map katastralnych.

Ewidencya katastru gruntowego jest jednym z dotkliwych ciężarów publicznych, które w swej sumie obarczają ludność włościańską tak dalece, że jej uniemożliwiają prawidłowy rozwój gospodarczy. Jak wiadomo, potrzebną jest do wszelkich operacji gruntowych kopia mapy katastralnej i plan podziału parcel, zwłaszcza w dzisiejszych czasach, kiedy to uregulowanie stanu hipotecznego jest przymusowem... nadto przy działach spadkowych i kupiźnie.

Ponieważ jednak geometrów autoryzowanych nie ma prawie wcale w powiatach u nas w kraju, a są tylko pojedyncze osoby, tymczasowo upoważnione do podobnych czynności, więc osoby te nie mając żadnej konkurencji dyktują za sporządzenie kopij i planów opłaty dowolne. Naraża to ludność na znaczne wydatki nieprzewidziane, a szczególnie ludność wieśniacza, która te czynności tak zwanych mapek kolosalnie przepłaca.

Podpisani przeto zapytują:

Czy Wysoki c. k. Rząd, ze względu na obronę stanu włościańskiego, przynębnego ponadto różnymi ciężarami... nie uznałby za stosowne spowodować zmianę istniejących przepisów w tym kierunku, aby za opłatą odpowiedniej taksy, wolno było stronom sporządzać przez geometrów ewidencyjnych potrzebne szkice i kopie katastralne.

Lwów, dnia 9. listopada 1905.

Franciszek Krempa.

Kramarczyk, Szajer, W. Szwed, Potoczek, Bojko, F. Włodek, Oleśnicki, Stojalowski, Korol, Bohaczewski, Mazikiewicz, Szponder, Staruch, Ostapczuk.

Wniosek.

Zważywszy, że koleje państwowe w Galicyi a w szczególności koleje lokalne

pozostające pod zarządem administracyi kolei państwowych nie są w dostatecznej mierze zaopatrzone w wagony towarowe;

zważywszy, że skutek tego cierpią na tem w najdotkliwszy sposób ekonomiczne interesa rolnictwa i przemysłu w kraju, gdyż tak dowożenie surowych produktów do fabryk jak i wywóz wytworów przemysłowych jest w najwyższym stopniu utrudniony;

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się c. k. Rząd, względnie Administracyę kolei państwowych o dostarczenie o wiele większej ilości wagonów towarowych Dyrekcyom kolei państwowych w Galicyi a w szczególności liniom kolei lokalnych, aniżeli obecnie mają do dyspozycji — ewentualnie o wzmocnienie w tym celu parku towarowego kolei państwowych.

We Lwowie, d. 9. listopada 1905.

Wnioskodawcy:

A. Lubomirski i Piniński w. r.

L. Cieński, Kl. Dzieduszycki, Wł. Czaykowski, M. Urbański, Vivien, Lityński, Teodorowicz, Agopsowicz, Czartoryski, Garapich, Krzysztofowicz, Obertyński, Zagórski, Truskolaski, Laskowski, Rudrof, Borkowski, Paygert, Traczewski, Stadnicki, Wł. Kraiński, Gorayski, Pilat, Tyszkiewicz, Wiktor Czaykowski, Hupka, Z. Tarnowski, S. Jędrzejowicz, Jaworski, Leo, Trzeciecki, Białoskórski, Winc. Gnoiński, Skrzyński.

Sekretarz p. ks. Mazikiewicz (czyta:)

Interpelacyja

do c. k. Prawytelstwa

w sprawie widdania prawa wedenia metryk OO. Wasylianam w Mychajliwci pow. borszcziwskoho.

W hromadi Mychajliwka, pow. borszcziwskoho, jest cerkow filialna, a należyť ona do matrycznoji cerkwy w Dzwyniaczci.

Pozajak w hromadi jest' monastyr OO. Wasylian, de jest' trzech świaszczenykiw, a widdanie seła wid Dzwyniaczky je znaczne, dla toho widdaw hr. kat. Epyskopskyj Ordynarjat w Stanisławowi na prośzenie hromady wedenie parochii w Michajliwci OO. Wasy-

lianam, szczo jest' łysze z wełykoju korysteuju dla hromady.

Riwnoczasno widnis sia tojże hr. kat. Ordynariat do c. k. Namisnyctwa u Lwowi o peredaczu OO. Wasylianam metryk seła Mychajliwka i udiłenie im prawa wedenia tychże.

Pozajak sia sprawa dowszyj czas leżyť nepołałodżena z wełykoju szkodoju dla hromady — dlatoho pidpysani prosiat' Wysoke Prawytelstwo o skore zarjadżenie, szczo by OO. Wasylianam w Mychajliwci widstupłeni były metryky z hromady Mychajliwka i udiłene prawo wedenia tych metryk.

Olesnyckyj
interpelant.

Korol, Mohylnyckyj, Effynowycz, Mazykewycz, Ostapczuk, Staruch, Barabasz, Huryk, Bohaczewskyj, Ochrymowycz, Stojałowski, Szajer, Kramarczyk, Szponder, Szwed.

Interpelacyja

do c. k. Prawytelstwa

w sprawie hromadskyh wyboriw w hromadi Mychajliwka p. borszcziwskoho.

W dny 3. łypnia 1905 perewedeni zistaly zowsim legalno i sprawedlywo wybory do rady hromadskoj w Mychajliwci p. borszcziwskoho. Protyw tych wyboriw wnesenij zistaw protetst dosy ne połałodżenyj. Pozajak protiahanie seho połałodżenia hromadu na znaczni narażaje szkody — dla toho wzywajut' pidpysani c. k. Prawytelstwo, szczo by weryfikacyju tych wyboriw jak najkorsze pereweło.

Olesnyckyj
Interpelant.

Korol, Ochrymowycz, Bohaczewskyj, Stapiński, Bojko, Krempa, F. Włodek, Huryk, Kramarczyk, Potoczek, Szwed, Szponder, Ostapczuk, Staruch, Barabasz.

Interpelacyja

do c. k. Komisarja prawytelstwennoho posła Huryka i tow. w sprawie nezaprowadżenia dosy nauky obowiazkowoji druhoho jazyka krajewoho w gimnazyi polskij w Stanisławowi.

Dnia 10. żowtnia 1905 JE. P. Namisnyk w swojij inauguracyjnij besidi katego-

ryczno zajawyw, szczo ustawa o wprowadzeniu drugoho jazyka krajewoho w szkołach serednych, jako predmetu obowiazkowoho uzyskala najwyzszu Sankcyju i na tij pidstawie wprowadzeno obowiazkowu nauku drugoho jazyka krajewoho w gimnaziji polskij i w nowootworenej gimnaziji ruskij w Stanislawowi jak ne mensze w oboch gimnazyjach w Peremyszly wid perszoji klasy poczawszy. Odnakoż chotij w gimnaziji ruskij w Stanislawowi zaraz po jeji utworeniu wprowadzeno jazyk polskij jako obowiazkowyj, mymo to w gimnaziji polskij ruskoho jazyka, jako predmet obowiazkowoho szcze i do teper ne zaprowadzeno.

W wydu toho pidpysani zapytujut' c. k. Prawytelstwo :

1) czy widomo c. k. Prawytelstwu, szczo w gimnaziji polskij w Stanislawowi jeszcze i dosy jazyka ruskoho ne zaprowadzeno jako predmetu obowiazkowoho?

2) czym opravdaje c. k. Prawytelstwo take postupowanie Dyrekcyji toji gimnaziji? i

3) szczo namirjaje c. k. Prawytelstwo zarjadyty na buducze w tij sprawie?

Huryk,
interpelant.

Bohaczewskij, Korol, Staruch, Barabasz, Ostapczuk, Olesnyckij, Stapiński, Bojko, Krempa, Szponder, F. Włodek, Mohylnyckij, Mazykewycz, Effynowycz, Hłydzuk, Ochrymowycz.

Interpelacyja
do c. k. Prawytelstwa.

W r. 1904 zistaw wybranyj wiceprezesom Rady szkolnoji okružnoji w Zbaraży o. Aleksander Zajaczkiwskij, hr. kat. paroch w Zbaraży.

Pry wybori distaw win wsi holośy, krom odnoho, kotryj upaw na ks. Zakszewskoho, parocha z Koszlak.

Tymczasom nespodiwanym a na koždy sluczaj neprawnym sposobom c. k. Starostwo w Zbaraży uznalo ks. Zakrzewskoho wybranyj wiceprezesom i jako takyj ohołoszenyj win zistaw nawit w urjadowym szematyzmi na rik 1905.

Suprotyw toho zapytujut' pidpysani :

czy c. k. Prawytelstwu widoma taka neprawylnist'?

czy dumaje c. k. Prawytelstwo zarjadyty widpowidnu miru, szczo by jako wiceprezes Rady szkolnoji okružnoji w Zbaraży buw uznanyj i jako takyj funguwaw legalno wybranyj o. Aleksander Zajaczkiwskij.

Olesnyckij,
interpelant.

Bohaczewskij, Mohylnyckij, Staruch, Ostapczuk, Barabasz, Huryk, Korol, Mazykewycz, Effynowycz, Ochrymowycz, Potoczek, Żardecki, F. Włodek, Krempa.

Interpelacyja
do Wydiłu krajewoho.

W perszych dniach łypnia 1905 widbuła sia na żadanie czleniw hromady Schidnycia pow. drohobyckoho lustracyja majetku i administracyji hromady seji czerez delegata Wydiłu krajewoho, kotra wykryła wełyki nadużytia i neprawylnosti a imenno :

W hromadi kotra mała po 120.000 K ryczno dochodu ne ma majze nijakoho majetku — i ne ma ślidu, de ti wełyczezni dochody podily sia ; a kromi toho maje hromada 46.000 kor. dowhu za elektryczne oświtlenie, kotre suprotyw upadku promysłu naftowoho staje zowsim nepotribnym, a za kotre płaczono ryczno 11.000 kor. Hromada rubaje na swoju koryst' lis ekwiwalentowyj, kotryj ne je własnostyju hromady a łysze 65 uprawnenych tytułom ekwiwalentu.

Naczalnyk hromady bere pensyi 2400 kor. a remuneracyi 900 kor. — sumu ne widpowidajuczuz zowsim ani stanowy finansowomu hromady ani jeho kwalifikacyi — a kromi toho 18 siahiv drow w naturi.

Sekretar hromady t. j. zwyczajnyj py-sar bere 2400 kor. i derewa tilko, kilko chce tak szczo nym opaluje ne łysz swij dim, ale i swij promysł naftowyj.

Kromi toho je szcze zastupnyk sekretara, kotryj bere 840 kor. ryczno.

W radi hromadskij panujut' najbilszi noporjadky i nadużytia i majetok hromadskij marnuje sia.

Suprotyw toho prosiat' pidpysani :

Wysokyj Wydił krajewyj zwołył' jak najskorsze merytoryczno połahodyty sprawu perewedenoji lustracyi hromady Schidnycia

i tij neprawilnyj administracyi jeji jak najskorsze koneć położyty.

Olesnyckyj
interpelant.

Szponder, Huryk, Ostapczuk, Staruch, Barabas, Mohylnyckyj, Bohaczewskij, Kramarczyk, Hlidżuk, Wilczkiewicz, Potoczek, Korol, Effynowycz, Mazykewycz.

Interpelacyja

do c. k. Prawytelstwa.

W hromadi Żyrawa pow. żydaczewskoho jest' szkoła etatowa, w kotrij jest uczytelkoju pna Aleksandra Hruzykiwna, spowniajuczca czesno, sowistno i uśpiszno swoji obowiazky i majuczca dowirye i poważanie ciłoji hromady.

Włastrytel Żyrawy Wytold Czajkowski robyt' zachody, szczyoby tuju uczytelku usunuty, a daty na jeji misce zakonnyci.

Semu jest protywna ciła hromada i Rada szkilna miscewa i se hrozyt szkoli upadkom, odnak wpływy p. Czajkowskoho sut' wełyki i win zapewniaje hromadu, szczo na jeho żadanie protyw woli hromady stane sia, szczo win chce.

Suprotyw seho pidpysani powidomlujut' Wysoke Prawytelstwo a imenno Jeho administracyju szkilnu o tim stani riczy i prosiat' o polyszenie Aleksandry Hruzykiwnoji na tij posadi.

Olesnyckyj
interpelant.

Bohaczewskij, Mohylnyckyj, Huryk, Korol, Mazykewycz, Effynowycz, Ochrymowycz, Hlydżuk, Staruch, Ostapczuk, Barabas, Potoczek, Kramarczyk, Krempa.

Marszałek. Pierwsze czytanie tego wniosku umieszczę na porządku dziennym najbliższego posiedzenia, interpelacye zaś odstąpię p. Komisarzowi rządowemu względnie Wydziałowi krajowemu.

Przystępujemy do porządku dziennego:

Pierwsze czytanie wniosku p. Szweda, o wstawienie do budżetu kraj. na r. 1906 kwoty 30.000 K. na budowę szkół w pow. Żywieckim. (*Al. 513*).

Dla uzasadnienia wniosku ma głos p Szwed.

P. Szwed. Sprawozdanie komisji szkolnej wykazuje jasno, że w powiecie Żywieckim jest 36 takich gmin, w których nie ma żadnej szkoły, a dzieci w wieku szkolnym pozostawionych bez nauki jest około 5000.

I rzeczywiście tak jest — większa połowa powiatu nie ma żadnej szkoły, i ze smutkiem wyznać trzeba, że w całym kraju nie ma takiego powiatu, w którymby było tyle gmin bez szkół i tyle dzieci bez nauki — co w powiecie Żywieckim; a co ważniejsza, że powiat ten, tak samo jak i powiat biański, położony jest na pograniczu Ślązka i ze względów narodowych, już dawniej powinien mieć w każdej miejscowości szkołę i dobrze uposażonych nauczycieli, aby zdolni byli zwalczać i tamować zapędy germanizacyjne.

Ludność miejscowa chętna jest do organizacji szkół, i w wielu gminach teraz w tym czasie składa datki na budowę szkół, a w wielu gminach złożyła już przypadającą należność po 120% od opłacanych podatków i te ma ulokowane w Kasie oszczędności.

Do samej jednak budowy ostatecznie przystąpić nie może, bo to jest ludność mniejszych, ubogich gmin górskich, która bez pomocy funduszków krajowych, nowych szkół budować nie jest w stanie.

Ustawa szkolna z dnia 24. kwietnia 1894, nie przyczyniła się wiele do organizacji szkół w tym powiecie, albowiem c. k. Rada szkolna krajowa od wprowadzenia w życie tej ustawy, udzieliła przez przeciąg lat 11 zasiłku na budowę szkół tylko dla 3 gmin, a to: dla gminy Kamesznicy, Miłówki i Słotwiny.

Dla innych zaś gmin, mimo zanoszonych podań, z braku funduszu, odmawia dalszego wsparcia i jeżeli Wysoki Sejm nie będzie łaskaw temu powiatowi przyjść z pomocą, upłyną długie lata, nim liczba szkół ludowych między ubogą ludnością wzrósć będzie mogła.

Większe i zamożniejsze gminy zbudowały sobie dawniej budynki szkolne, a te 36 gmin, o których mowa, są to ubogie i górskie małe gminy, w których w dodatku nie ma żadnego obszaru dworskiego.

W tak ważnej sprawie, gdzie idzie o organizację tak wielkiej liczby szkół ludowych i gdzie się rozchodzi o wykształcenie tysięcy młodego pokolenia, raczy Wysoki Sejm do mego wniosku się przychylić

i uchwalić, ażeby kwota 30.000 kor. na budowę niezbędnych szkół ludowych w powiecie Żywieckim do budżetu krajowego na rok 1906 wstawiona była.

Pod względem formalnym proszę o odesłanie mego wniosku do komisji budżetowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje pierwsze czytanie wniosku p. Ostapczuka o przyznanie nauczycielstwu ludowemu w pow. Zbaraskim dodatku z powodu drożyzny. (*Al. 514*).

W nieobecności i zastępstwie p. Ostapczuka ma głos dla uzasadnienia wniosku p. Huryk.

P. Huryk. Wysoka Pałato!

Zahalna nużda uczytelstwa narodnoho zwistna je Wysokij Pałati tym, szczo tak znaczne czysło wijszło petycyji i wnesen samostijnych o polipszenie doli uczytelstwa.

Otże należyt sia polipszenie doli takż uczytelstwa powita zbarazkoho, kotre z przyczyny nyżkich płatni i dorohych stosunkiw w tym powiti zasłuhuje takż na otrzymanie dodatku dorožyznianoho.

Pid wzhladom formalnym proszu o wi dostanie toho wnesenia do komisji budżetowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu w sprawie formalnej? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje pierwsze czytanie wniosku p. Tyszkiewicza w sprawie budowy kolei lokalnej z Rzeszowa na Głogów, Kolbuszowę, Majdan do Tarnobrzega. (*Alleg. 515*).

Dla uzasadnienia wniosku ma głos p. Tyszkiewicz.

P. Tyszkiewicz. Wysoka Izbo!

Powiat kolbuszowski leży w tej części kraju, która pod względem komunikacji najbardziej jest upośledzona.

Leży on w środku dużego trójkąta między koleją Dębica-Przeworsk, Dembica-Tarnobrzeg i Tarnobrzeg-Przeworsk.

Otoczony zaś jest 6-ma powiatami, które składają się z 525 gmin, obszaru przeszło 600 klm. i około pół miliona ludności.

Od środka powiatu do najbliższej stacyi wynosi odległość 35—40 kilometrów. Tak daleka odległość od kolei nie pozwala powiatowi podnieść się ekonomicznie.

Trzeba zatem koniecznie pomyśleć o ułatwieniu komunikacji w tej części kraju. Dlatego stawiam ten wniosek i proszę pod względem formalnym o odesłanie jego do komisji kolejowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje pierwsze czytanie wniosku p. Starucha w przedmiocie zmiany ustawy o paszportach bydłowych. (*Alleg. 516*).

Dla uzasadnienia wniosku ma głos p. Staruch.

P. Staruch. Wysokij Sojme!

Wnesenie, kotre ja postawyw, zmierzaje do toho, szczo by uwilnyty narid wid toho tiaharu, jakim jest bezsumniwno obowiazok paszportowyj.

Moho wnesenia ne budu szyroko motywuwaty, bo jak raz pered kilkoma dniami w tij samij sprawi howoryw mij towarzysz posoł Huryk.

Z druhym wneseniem wystupuju odnak dlatoho, szczo ta sprawa dla naroda duże wazna i szczo se druhe wnesenie peredklada je specjalnyj plan, jakby teperiszni prypysy o paszportach widpowidno a korzystno dla oboch storon, dla naselenia i dla derżawy zminyty.

Tam imenno, hde teperisznyj zakon wymahaje paszportiw wsiudy tak pry eksportach zahranyecznych, jak i pry torhach w oboroti wnutrisznym, obowiazok paszportiw naklada je na selaństwo welykyj tiahar, w tak szyrokych ramkach, uważaju za słusznyj z toji przyczyny, szczo by ne rozszyriwano w kraju zarazy na chudoby i ne perenosyty jeju czerez hrancyiu, aże se może maty zmysł łysz tam, hde chudoba perewozyt sia na dalszu prostoriń czerez żeliznicyu.

Na szczoż odnak paszportiw pry prodaży na misky, na torzi abo pry prodaży z ruk do ruk?

Czyż ne wystarczut w takim razi zwy-
czajni prypysy sanitarni, jak rewizya po tor-
hach?

A na szczoż majemo weterynariw, na
szczoż sam teperisznij zakon z 29. lutoho
1880, wistnyk derżawnij cz. 35 »O paszpor-
tach« vid §. 9—14 prypysuje ti wsi rewizji
tak na torhach jak i pry wywożeniu chudo-
by na dalszu prostoriń?

Na szczoż jest pry tych ostorożnostiach
tak tiazkij obowiazok wykazuwania sia pasz-
portamy?

Otże własne dla toho ja wnoszu, szczo-
by tak zwanyj osobystyj obowiazok paszpor-
tiw ciłkom znesty i proszu Wysokij Sojm
prychyłyty sia do moło wnesenia.

Pid wzhadom formalnym proszu o wi-
dosłanie toho wnesenia do komisiji admini-
stracyjnoji.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy ża-
da kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie ża-
da, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do
głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, ze-
chce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przy-
jęty.

Następuje sprawozdanie Wydziału kra-
jowego o udzieleniu Radzie powiatowej w Sta-
rym Samborze koncesyi do pobierania opłat
mytnicznych od mostów powiatowych na ro-
gatkach w Starym Samborze, Topolnicy, Tu-
rzem, Terszawie i Starej Soli.

Sprawozdawca p. Dąbski ma głos.

Sprawozdawca członek Wydziału kra-
jowego p. Dąbski (*czyta*):

Sprawozdanie

Wydziału krajowego o udzieleniu Radzie po-
wiatowej w Starym Samborze koncesyi do
pobierania opłat mytnicznych od mostów po-
wiatowych na rogatkach w Starym Sambo-
rze, Topolnicy, Turzem, Perszawie i Starej
Soli na Zaśadkach.

Wysoki Sejmie!

Rada powiatowa w Starym Samborze
pobierała od mostów, położonych w tamtej-
szym powiecie opłaty mytniczne przy pięciu
rogatkach na podstawie koncesyj z dnia 8.
stycznia 1888 Nr. 12 dz. u. kr., z dnia 30.
maja 1892 Nr. 34 dz. u. kr., z dnia 28. gru-
dnia 1890 Nr. 7 dz. u. kr., z roku 1891 i
z dnia 19. marca 1894 Nr. 40 dz. u. kr.

Wydział powiatowy nie postarał się

w swoim czasie o przedłużenie tych konce-
syi wobec czego one wszystkie zgasły i te-
raz tylko w drodze ustawodawstwa krajo-
wego nowa koncesya na pobór wspomnia-
nych opłat udzieloną być może.

W tym celu na podstawie uchwały
Rady powiatowej z dnia 28. czerwca b. r.
wniósł Wydział powiatowy prośbę do Wy-
działu krajowego.

Według niej ma być nadal dotychcza-
sowych pięć rogatek, a mianowicie:

1. Rogatka w Starej Soli na Zasad-
kach dla mostu powiatowego na rzece
Strwiążu.

Most ten jest 137 m. długi, 5 metrów
szeroki i 3·5 m. wysoki. Jest zbudowany
z drzewa miękkiego o zwykłej konstrukcyi.

Piloty są dębowe. Zbudowano go w r.
1891 kosztem 8.636 kor., a przebudowano
w r. 1899 kosztem 3536 kor.

Opłaty mytniczne były pobierane w gra-
nicy taryfy II klasy, przyjętej dla myt kra-
jowych i o taką samą taryfę prosi powiat
na dalszy okres pięcioletni.

2. Rogatka w Starym Samborze jest
ustawiona dla poboru myta od mostu po-
wiatowego na Dniestrze, 109 m. długiego,
6 m. szerokiego i 3·5 m. wysokiego.

Został on zbudowany w r. 1879 na
dwunastu jarzmach dębowych z drzewa mię-
kiego, o zwykłej konstrukcyi kosztem 7.000
koron.

W r. 1899 odnowiono wierzchnią kon-
strukcyę kosztem 4.212 kor.

Myto pobieranc wedle taryfy I klasy
obowiązującej na drogach krajowych. Obe-
cnie prosi Wydział powiatowy o taką samą
taryfę.

3. Rogatka w Terszawie dla poboru
myta od mostów na drodze powiatowej Ter-
szów-Ławrów. Mosty na tej drodze, 8·5 km.
długiej, w ilości 33 sztuk mają łącznej dłu-
gości 171 m.

Z nich największy most leży na rzece
Leninka w Ławrowie. Jest 43 m. długi, 6 m.
szeroki i 2·5 m. wysoki.

Zbudowany został w r. 1899 z drzewa
miękiego, na dwóch przyczółkach murowa-
nych i czterech jarzmach dębowych, kosztem
4.618 kor.

Utrzymanie jego wraz z 32 mniejszymi
mostkami i przepustami wynosiło w ostat-
niem dziesięcioleciu 15.056 kor.

W tym czasie przyniosło myto 14.688
kor. dochodu.

Myto było pobierane w granicach taryfy II klasy, obowiązującej na drogach krajowych.

4. Rogatka w Turzem dla trzech mostów w Turzem na drodze powiatowej Topolnica-Turze. Jeden z tych mostów na rzece Turzance, zbudowany w roku 1898, jest 52·5 m. długi, 6 m. szeroki i 3 m. wysoki. Drugi na rzekach Żdżance i Riczce, zbudowany w roku 1894, jest 25 m. długi, 5 m. szeroki i 3·2 m. wysoki. Wreszcie trzeci na rzekach Riczce i Łastówce, zbudowany w roku 1890, jest 27 m. długi, 5 m. szeroki i 2·4 wysoki.

Wszystkie trzy są wykonane z drzewa miękkiego i spoczywają na przyczółkach murowanych a nadto pierwszy z nich na 4. a drugi i trzeci na 3. miękkich, jarzmach palowych. Budowa tych mostów kosztowała 5.106 koron, zaś utrzymanie w ostatnim dziesięcioleciu 7.254 koron.

Na częściowe pokrycie tych wydatków były pobierane opłaty mytnicze w granicach taryfy krajowej II. klasy. Według tej samej taryfy i nadal miałyby być pobierane opłaty mytnicze.

5. Wreszcie roгатka w Topolnicy, ustawiona dla poboru myta od trzech mostów w Topolnicy na drodze powiatowej Topolnica-Turze. Wszystkie te mosty są drewniane o zwykłej konstrukcyi. Spoczywają na przyczółkach murowanych i czterech jarzmach jodłowych.

Pierwszy z nich leży na Topolniczance i ma 51 m. długości, 6 m. szerokości i 2·3 wysokości; — drugi na Niedzielniance ma 31 m. długości, 6 m. szerokości i 3 m. wysokości; — i wreszcie trzeci na Turzance ma 34 m. długości, 6 m. szerokości i 2·5 m. wysokości. Ich budowa kosztowała 5.794 koron a utrzymanie w ostatnim dziesięcioleciu 11.932 koron, na których częściowe pokrycie pobierał powiat opłaty mytnicze, w granicach taryfy II. klasy. Wydział powiatowy prosi o wyjednanie Radzie powiatowej takiej samej taryfy dla wspomnianej roгатki.

C. k. Starostwo oznajmiło pismem z dnia 15. grudnia 1904, że wszystkie wyżej opisane mosty znajdują się w stanie dobrym i są niezbędnie potrzebne dla komunikacyi publicznej.

Wydział krajowy oświadcza się za udzieleniem Radzie powiatowej prawa do poboru opłat mytniczych przez pięć lat przy wyżej wymienionych pięciu roгатkach według dawniejszych taryf, które nie przewyż-

szają taryf obowiązujących w takich razach na drogach krajowych i wnosi:

Wysoki Sejm raczy powziąć załączoną /./. uchwałę.

Uchwała

o udzieleniu Radzie powiatowej w Starym Samborze koncesyi do pobierania opłat mytniczych od mostów powiatowych na roгатkach w Starej Soli na Zasadkach, Starym Samborze, Terszawie, Topolnicy i Turzem.

Art. I.

Radzie powiatowej w Starym Samborze nadaje się na lat pięć od wejścia w wykonanie tej uchwały prawo do pobierania myta od mostów powiatowych pod warunkiem utrzymywania przedmiotów omyconych kosztem funduszu powiatowego w dobrym stanie; z zastrzeżeniem zastosowania postanowień zawartych w §§. 14 i 35 ust. 3. ustawy drogowej z dnia 5. lipca 1897 (Dz. u. kr. Nr. 43).

Art. II.

Opłatę myta pobierać należy na pięciu roгатkach według następującego wymiaru;

A) Na roгатce w Starej Soli na Zasadkach.

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 4 (cztery) h.;

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 2 (dwa) h.;

c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego 2 (dwa) h.

B) Na roгатkach w Terszawie i Topolnicy, na każdej z nich osobno:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 6 (sześć) h.;

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 3 (trzy) h.;

c) od pięciu świń, albo cieląt także od dziesięciu owiec 2 (dwa) h.

C) Na roгатce w Starym Samborze:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 4 (cztery) h.;

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 2 (dwa) h.;

c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego 1 (jeden) h.

D) Na rogatce w Turzem:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 6 (sześć) h.;

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 3 (trzy) h.;

c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego 2 (dwa) h.

Konie, woły, krowy, muły, osły, należą do bydła ciężkiego, zaś cielęta, źrebięta, owce, kozy i świnie do drobnego.

Od bydła niesionego lub wiezionego wozem nie opłaca się żadnej należitości.

Zwierzęta, które ssą i przy matkach idą, są wolne od wszelkiej opłaty mytniczej.

Art. III.

Przy poborze myta mają być zachowane ogólne przepisy o uwolnieniu od opłaty mytniczej i o znizeniu tejże.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Dąbski**. Wnoszę przyjęcie tej uchwały en bloc.

Marszałek. Jest wniosek przyjęcia tej uchwały en bloc. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty. Kto przyjmuje tę uchwałę en bloc, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Dąbski**. Wnoszę przyjęcie tej uchwały w trzecim czytaniu bez czytania.

Marszałek. Jest wniosek przystąpienia do trzeciego czytania bez czytania. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty. Kto przyjmuje uchwałę w trzecim czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Następuje dalszy ciąg rozpraw nad

sprawozdaniem komisji agrarnej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie unormowania parcelacji.

Głos ma p. Jan Gnoiński.

P. Jan Gnoiński. W sprawozdaniu komisji agrarnej bardzo wyczerpującem jak wszystko, co wychodzi z pod pióra Szanownego referenta, omówione są szczegółowo wypadki, w których zachodzi potrzeba przedłożenia planu parcelacyjnego, postarania się o zatwierdzenie tego planu, podane są także powody, dla których może nastąpić odmówienie tego zatwierdzenia. Powody te wymienione są w rezolucyi I ustępach a. b. c. d.

Otóż sądzę, że te zastrzeżenia wymagają jeszcze pewnego uzupełnienia.

Wiadomo powszechnie, że niemal do każdej posiadłości dworskiej przywiązane jest prawo patronatu a do tego prawa przywiązany jest też obowiązek pokrywania do wysokości przynajmniej 1/6 części wszystkich wydatków na utrzymanie, restauracyę i budowę budynków parafialnych kościoła lub cerkwi.

Jeżeli więc zachodzi potrzeba postawienia nowego kościoła lub nowej cerkwi, to w miejsce kościółka lub cerkiewki, które były dotąd wystarczające, trzeba stawiać budynki obszerne odpowiadające znacznie zwiększonej liczbie parafian, budynki z materiałów ogniotrwałych. Wskutek tego koszt budowy takiego kościoła lub cerkwi wynoszą zwykle 60, 80 i 100 tysięcy koron.

Znam wypadek w mojem sąsiedztwie, gdzie wskutek pogorzełi miasteczka i wsi przyległej, właściciel posiadłości dworskiej był zmuszony ponieść 1/6 część kosztów budowy kościoła wysokości 100 tysięcy, dalej kosztu budowy cerkwi, które wynosiły drugie tyle i kosztu kompletnej odbudowy 3 plebanii i wszystkich budynków gospodarczych i mieszkalnych. Niezawodnie jest to wypadek wyjątkowy, ale w każdym razie ta 1/6 część konkurencyjna stanowi dziś kwotę dość pokaźną i dla kogoś, kto się znajduje w trudnem położeniu finansowem, nawet trudna do zebrania.

Jeżeli wskutek parcelacji cały obszar dworski, cała posiadłość dworska będzie zredukowana do 1/3 albo 1/4 części, obowiązek ponoszenia tej 1/6 części konkurencyjnej może się stać niebezpiecznym dla tego właściciela i gdy przyjdzie konieczność zrealizowania tej kwoty, zapłacenie jej jak zwykle bywa w jednej a najwyżej 2 ratach

może spowodować bardzo trudne położenie finansowe a znam taki wypadek, że obowiązek ten skłonił właściciela do sprzedania majątku.

Okok tych obowiązków wynikających z prawa patronatu ciężą na bardzo wielu posiadłościach dworskich jeszcze inne zobowiązania jak datki w sągach, legaty w gotówce, legaty na rzecz szkoły i klasztorów, w bardzo wielu wypadkach zabezpieczone ma ksiądz wolne mlewo.

Więc te wszystkie zobowiązania muszą być należycie zabezpieczone, to wszystko musi być uwzględnione przy zatwierdzeniu tego planu parcelacyjnego.

Zdaje się, że byłoby rzeczą słuszną, ażeby te wszystkie zobowiązania, które ciężą na całej posiadłości, w przyszłości były zabezpieczone także na tych parcelach, które będą wskutek parcelacji wydzielone.

(P. Kolischer. To jest niemożliwe).

Wówczas znika patronat a nie znikają inne zobowiązania, które ciężą na większej własności.

W każdym razie jest to sprawa, która wymaga bardzo szczegółowego badania i rozpatrzenia, jest bardzo trudna do rozwiązania, myślę nawet, że zachodziłaby potrzeba uzupełnienia w pewnym kierunku ustawy konkurencyjnej. Zanim jednak to się stanie należy dążyć do tego, ażeby przy zatwierdzeniu takich planów parcelacyjnych, zabezpieczona była dla właściciela pozostałej części możność dotrzymania tych wszystkich zobowiązań, jakie z tytułu tych wszystkich zapisów i legatów, o których wspominałem, a które na tej posiadłości ciężą.

W myśl tych uwag pozwolę sobie przy rozprawie szczegółowej postawić do rezolucyi I poprawkę.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu?

P. Hupka. Proszę o głos.

Marzałek. Głos ma p. Hupka.

P. Hupka. Wysoki Sejmie!

Przemawiając przedwczoraj jako sprawozdawca komisji bankowej znajdowałem się w tem nader niemiłym położeniu, że z trybuny sprawozdawcy nie wypadało mi na osobiste zaczepki i groźby p. Stapińskiego reagować: daruje więc Wysoka Izba, że muszę to uczynić teraz.

Powiedział przedwczoraj p. Stapiński, że ja grunta moje chłopom wydzierzawiam po niesłychanie wysokich cenach, bo po 30—40 zł. za morg, co jest lichwą gruntową, a sam mieszkam w Krakowie. Otóż przedewszystkiem muszę sprostować, że mieszkam u siebie na wsi, że wprawdzie wydzierzawiam połowę swoich gruntów ale za niesłychanie niskimi czynszami, takimi, jakie jeszcze przed 30 laty ustanowił mój ojciec tj. od 4 do 10 zł. a przeciętnie 6 zł. za morgę. A zatem insynuacje rzucone przez p. Stapińskiego są prostem osz... są nieprawdą.

Na tem mógłbym sprostowanie faktu zakończyć. Ale nie ograniczył się do tego p. Stapiński, w pierwszej części swego przemówienia użył bowiem zwrotów i określeń bardzo przejrzystych, zmierzających do tego, żeby mnie w opinii tej Wysokiej Izby przedstawić jako jednego ze spekulantów rolnych, który nie ma prawa w kwestiach agrarnych głosu zabierać.

Powiedział mianowicie p. Stapiński, że są wielu doradcy kraju w sprawach agrarnych, którzy majątki swoje sprzedali żydom, co doprowadziło do zniszczenia lasów w pow. kolbuszowskim. Otóż skonstatować muszę, że gdy to p. Stapiński powiedział, przyszedłem zaraz do niego i zażądałem, żeby wymienił nazwisko. P. Stapiński obiecał to uczynić, obietnicy jednak nie dotrzymał. Muszę skonstatować wskutek tego, że z mego majątku rodzinnego w powiecie kolbuszowskim nie sprzedałem i nie pozbyłem ani morgi z wyjątkiem gruntów darowanych pod szkołę. Co się zaś tyczy kultury lasowej, to skonstatować też muszę, że gospodarstwo lasowe jest u mnie wzorowo prowadzone, że kocham się w lesie i nie szczędę ani środków ani pracy, żeby wprowadzić nowe gatunki drzew; wiedzą również sąsiedzi, że nietylko nieuszczupłem mojej przestrzeni lasowej lecz owszem powiększyłem je o 200 blisko morg, zalesiając corocznie kilkadziesiąt morg swoich lub dokupionych gruntów.

Z tego wszystkiego prawdą jest, że z majątku w powiecie mieleckim kupionego przezemnie przed 12 laty sprzedałem przed dwoma laty część jego mniejszą, zostawiając w swych rękach większą połowę około 1100 morgów przestrzeni. Prawdą jest, że z kupionej odemnie mniejszej części tego majątku, nabywca część rozparcelował.

Jednakże ocenić, czy byłem do tego zmuszonym, mogą tylko moi sąsiedzi, będący zarazem moimi wyborcami, którzy znają stosunki i powody, które mnie do tego zniewoliły i przed nimi tylko jedynie poczuwam się do pełnej odpowiedzialności.

Ale insynuacye p. Stapińskiego poszły jeszcze dalej, powiedział z właściwym sobie giestem dającym dużo do myślenia. „P. Hupka zna dobrze spekulanta Bieleckiego, który kupił Gromnik.“

Zapewne chciał wyrobić u Panów przekonanie lub rzucić podejrzenie, że ja z tym spekulantem jestem w stosunku lub może w spółce.

Otóż muszę skonstatować, że owego spekulanta raz tylko widziałem w wagonie kolejowym ale stosunków żadnych z nim nie miałem i Gromnik nigdy do mnie nie należał.

Mówił dalej p. Stapiński z pewną ironią: „Przecież p. Hupka ma udział w towarzystwach parcelacyjnych!“

Tak jest jestem członkiem instytucji parcelacyjnych, jestem członkiem Rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnej pomocy obywatelskiej w Krakowie, a świeżo podpisałem deklaracyę przystąpienia do towarzystwa założonego przez p. Żardeckiego w Łańcucie, którego celem będzie pośredniczenie w tworzeniu włości rentowych.

Być może, że p. Stapiński zarzuci mi jeszcze, że stawiając znane wnioski komisji bankowej miałem osobiste cele na oku, że chciałem wykluczyć konkurencyę Banku parcelacyjnego, z ust p. Stapińskiego jeszcze i takich rzeczy spodziewać się mogę, wszak „calumniare audacter, semper aliquid haeret“ jest metodą, której p. Stapiński i jemu podobni wytrwale i zawsze się trzymają.

Ale oprócz tego p. Stapiński groził i groził mi osobiście, bo mówił: „My się jeszcze inaczej będziemy rozprawiali z p. Hupką, my się jeszcze porachujemy!?”

Do tych groźb jednak miałem już czas się przyzwyczaić, takie groźby do mnie osobiście skierowane czytałem już nieraz na łamach pism p. Stapińskiego i jemu blizkich. W pismach tych obrzucano mię nieraz karczemnymi wyzwiskami, grożono tam, że polemikę ze mną prowadzić będą fizycznymi argumentami, a raz nawet radzono mi uprzemie, ażebym się powiesił (*Wesołość*). ale ja o tem już więcej tu mówić nie chcę.

(P. Paszkowski. *To nie jest śmieszne p. Stapiński!*)

Drukowano nawet skradzione mi podstępem, — przepraszam za wyrażenie — zeskamotowany list prywatny.

(P. Paszkowski. *Tak jest Panowie.*)

Ale ja się groźb ani insynuacyi nie ulęknę, choć Wysoka Izba widzi, jakie przy-

jemności spotykają człowieka, który się poświęca służbie, publicznej. Oświadczam jednak, że nie ulęknę się ani p. Stapińskiego, ani jemu podobnych i steroryzować się nie dam (*Brawo*) a prawa zabierania głosu w sprawach publicznych nie dam sobie uszczuplić.

(*Brawo*)

Jednego się jednak wyrzekam raz na zawsze, wyrzekam się polemiki osobistej z p. Stapińskim (*Brawo*) gdyż pod tym względem szanse między nami nie są równe, ja bowiem do podejrzeń osobistych i insynuacyi nigdy się nie poniżę i dlatego oświadczam, że do polemiki osobistej z p. Stapińskim nigdy już więcej sprowokować się nie dam.

(*Brawa i oklaski*).

A ponieważ jestem przy głosie pozwolę sobie choć w kilku słowach dotknąć sprawy, która nas obecnie zajmuje.

Nie będę długo nużył uwagi Wysokiej Izby która może tą zbyt długą dyskusyą jest już znużoną, ale ograniczę się tylko do podniesienia 2 momentów.

Przemawiając jako sprawozdawca komisji bankowej zapomniałem zająć stanowisko wobec pewnej części wywodów p. Oleśnickiego, mianowicie wobec tych jego wywodów, w których wykazywał, że wskutek epokowych zmian, jakie się obecnie przygotowują w Rosyi cena ziemi u nas spaść musi, że zatem te wszelkie ograniczenia, jakie proponujemy są niepotrzebne, gdyż i tak parcelacya ustanie.

Muszę przyznać zupełną słuszność p. Oleśnickiemu pod tym względem, że rzeczywiście te wypadki mogą mieć na unormowanie się cen ziemi u nas wpływ znaczący.

Wszyscy Panowie wiedzą, że w ostatnich latach był bardzo wielki napływ ludzi i kapitałów stamtąd, i że nietylko wielu ludzi dla wykształcenia swych dzieci osiedliło się w naszych miastach, ale wielu kupiło majątki ziemskie, a nadto przybyło dość dużo Żydów z Kiszyniewa i innych miast, kupując lub dzierżawiąc ziemię, podnosząc jej cenę i czynsze dzierżawne, bo woleli nawet tu stracić w interesach, aniżeli tam narażać własne życie.

Jeżeli tam teraz zapanują stosunki normalne, konstytucyjne, zacznie się niewątpliwie, jak słusznie powiedział p. Oleśnicki, masowy odwrót nietylko tych, którzy stamtąd przyszli, ale jak przypuszczam także wielu tutejszych obywateli pójdzie tam szukać zatrudnienia dla swojej pracy i kapitałów, czy w przemyśle, mającym tam rozległe rynki zbytu, czy też w handlu, w tych

wielkich centrach wymiany handlowej między dalekim Wschodem a Europą.

Niejeden też pójdzie tam kupować w zabrzanych krajach majątki ziemskie a i chłopci nasi niezawodnie tam pójdą kupować ziemię, i wśród swoich się osiedlać.

Wskutek tego zaś cena ziemi spaść może i prawdopodobnie u nas nawet dość gwałtownie.

Ale nie zgadzam się z p. Oleśnickim co do konsekwencji, jakie z tego wysnuwa.

P. Oleśnicki powiedział, że skoro cena ziemi spadnie, a spaść musi, to parcelacya także ustanie, a zatem ograniczać jej wcale nie trzeba.

Muszę jednak zwrócić uwagę, że nie jest udowodnionem, jakoby ceny ziemi miały tak spaść natychmiast, a powtóre, jakoby ze spadkiem cen ziemi miała odrazu ustać także parcelacya. Zniży się tylko zysk spekulantów. Bo spekulant, który kupił majątek do parcelacyi, parcelować go dalej będzie, tylko zysk może będzie miał nieco mniejszy. Ograniczenia więc są tu potrzebne.

Ale jeżeli ma przyjść spadek cen ziemi w naszym kraju, to pożądanem jest, aby ten spadek nie przyszedł naraz i gwałtownie, lecz powoli i stopniowo.

A w tym celu proponowane przez komisję agrarną ograniczenia wielką mogą oddać usługę.

A nawet sama wieść, że ograniczenia takie mają wejść w przyszłości w życie nawet same głosy przewidujące niżkę ziemi w przyszłości, nie zostaną bez pożądanego wpływu.

A skoro jest mowa o cenach ziemi, muszę zwrócić uwagę jeszcze na głosy, które w tej Wysokiej Izbie i poza Izba słyszeliśmy. głosy wyrażające przekonanie, że to przecież jest dobrze, że cena ziemi jest tak wysoką, tak wyśrubowaną, bo przecież wysoka cena ziemi podnosi wysokość majątku narodowego.

Na to odpowiedzieć muszę, że dla kraju nie tylko jest to rzeczą dobrą, ale wprost błogosławieństwem, jeżeli w miarę dokonanych melioracyi, w miarę lepszej intensywniejszej uprawy, w miarę stosowania przemysłu rolniczego, rośnie wydajność dochodowa a tem samem i cena ziemi, wówczas jest to objaw dodatni i takiego wzrostu ceny ziemi, wyśrubowania ceny ziemi tą drogą do największej nawet wysokości ja mojemu krajowi i moim współobywatelom z całego serca życzę.

Ale jest nieszczęściem i klęską dla

każdego kraju, jeżeli cena ziemi rośnie szybciej, aniżeli wzrost wydajności dochodowej, jeżeli cena ziemi przerasta o wiele wartość dochodową, jeżeli okazuje się lepszym interesem sprzedać ziemię aniżeli na niej gospodarować. Wówczas jest to klęska dla kraju, bo to prowadzi do obniżenia kultury rolniczej, do zmniejszenia wydajności ziemi, a tem samem do obniżenia wartości naszego majątku narodowego.

Na tych kilku uwagach kończę i oświadczam, że za wnioskami komisji głosować będę. (*Brawa i oklaski*).

Marszałek. Głosu zażądał p. Stapiński. Udzielam mu głosu.

P. Stapiński. Wysoka Izbo!

Jesteśmy tedy u wstępu do owych wielkich reform agrarnych, które partya krakowska od szeregu lat i w tej Wysokiej Izbie i w mowach gdzieindziej wygłaszanych i w prasie i w broszurach nam zapowiadała.

W sobotę uczyniliśmy na tej drodze pierwszy krok, dzisiejsza zaś dyskusya ma nas doprowadzić do postawienia drugiego kroku.

Do czego zmierzają te reformy agrarnej, to my z jednej strony na podstawie tutaj tak często już wypowiedzianych w tej materii mów, jak z drugiej strony również na podstawie literatury agrarnej, przez ową partję stworzonej — mniej więcej prawie, że dokładnie wiemy. I wiemy, że nam grozi zniszczenie tego projektu reform agrarnych

Bo aczkolwiekby się komu mogło zdać inaczej, to jednak prawdą jest, że rządzi w kraju i w tej Wysokiej Izbie partya krakowska, jej wnioski i jej cele dochodzą do skutku. Aczkolwiek liczba członków nie imponująca i mniejsza od innych stronnictw prawicy, to jednak świadomość celu, do którego idzie, — a co jej oczywiście przyznajemy — nie po raz pierwszy — wobec braku celu u innych stronnictw konserwatywnych — daje jej już znaczną przewagę.

Widzieliśmy n. p. podczas stawiania pierwszego kroku w sprawie reform agrarnych, jak znaczna część posłów z prawicy i w tej Wysokiej Izbie i na komisji i półoficyalnie, i w rozmowach w tej Wysokiej Izbie z racyi tego przedmiotu wypowiedzianych obwieszczała, że jest przeciwna postawieniu tego pierwszego kroku, a jednak skończyło się na uchwaleniu tego, co postawił mowca krakowskiego stronnictwa.

A jeżeli panowie z innych stronnictw chcieli, że tak powiem, złagodzić kilku słowami ową ustawę celem uchylenia od siebie podejrzenia, że tamci nimi rządzą, to naszym zdaniem, zupełnie nie tylko już nie wpłynęli na zniweczenie zamiarów partyi krakowskiej, ale powiem przeciwnie, słowami swojemi owe uchwały pogorszyli.

A to dlatego, bo do swoich, nieprzychylnych nam rezolucyj, — ale jasnych, — które nam dawały możliwość zorientowania się, gdzie poteśmy, owi panowie podolacy powstawiali słówka, które te rezolucyje jasne uczyniły niejasnemi, coś takiego uczyniły, co każdy wedle swego widzi mi się nakręcać może na tę lub ową stronę, a że jestem przeciwnikiem takich ustaw, które się wedle swego widzi mi się na tę lub ową stronę naciąga, dlatego też nazywam rolę innych stronnictw w owej sprawie, tylko pogarszającą tę sprawę.

Widzimy, — i na to będę w trakcie przemówienia miał sposobność zacytować dowody i z tego przedłożenia, — że piętno na działalności stronnictw konserwatywnych wyciska stronnictwo krakowskie, że mianowicie we wszystkich komisjach i we wszystkich pozakomisyjnych, klubowych obradach wnioski tej partyi są decydujące do tego stopnia, że Ekscelencya Bobrzyński, — jestem przekonany, — z zupełną racją odezwał się o uchwale komisji budżetowej, odnośnie do przedłożenia propinacyjnego, po przyjęciu rezolucyi wzywającej rząd do przestrzegania ustawy przemysłowej w tym kierunku, ażeby koncesye wydawane były osobom wykonywującym przemysł szynkarski.

„Gdybym ja był na tem posiedzeniu, toby taka rezolucya nie była przeszła“. I jestem też przekonany, że nie byłaby przeszła.

To odezwanie się charakteryzuje w każdym razie wpływ i stanowisko tej partyi. A ta partya, — o tem wiemy dobrze — jest w tej Izbie niewątpliwie zdecydowanym wrogiem równouprawnienia obywatelskiego ludu, z tej partyi my na każdym kroku słyszemy hasła, tylko nie ustępować przed ulicą, hasła: tylko nie dać się steroryzować! Z tej partyi wieje duch stańczykowski, duch oligarchizmu, który powiada, że społeczeństwo, to jest tylko coś, czem należy komenderować jak ślepo posłuszną armią, a do rządzenia powołani są tylko panowie, oczywista rzecz, w pierwszym rzędzie, krakowskiego pokroju.

W sprawie reformy wyborczej podczas dyskusji w komisji dla reformy wyborczej i w tej Wysokiej Izbie w zeszłym roku, mieliśmy aż nadto wynurzeń, że ta partya

jest przeciwną innemu układowi ustaw wyborczych, jak tylko takiemu, któryby jej dał przewagę.

W sprawie nabywania posiadłości ziemskiej my całkiem dobrze zdajemy sobie sprawę z celów tej partyi.

Ich program, a chociażby najswieższej daty enuncyacya umieszczona w „Czasie“ z 7. b. m. daje nam nie na domysłach oparte przekonanie, że program reform agrarnych w programie tej partyi przedstawia się tak:

Przedewszystkiem stronnictwo szlacheckie jako takie, upada, bankrutuje i nie trzeba być prorokiem, aby widzieć tak jasno, jak panowie krakowscy widzą, że gdyby został ten układ stosunków, jak obecnie, to po kilku latach batalia samem następstwem rozgrywających się wypadków, byłaby dla niej stanowczo przegrana. A więc skoro widzi ta partya, że absolutnie nie może już powstrzymać tego procesu agrarnego, powiada sobie: szukajmy sobie pomocników do utrzymania szerokich mas ludowych na wodzy stańczykowskiej.

A w szukaniu pomocników przyjęła partya krakowska jedną metodę, która się przewija przez wszystkie jej enuncyacje, mianowicie: stanąć po stronie krzywdzicieli na szkodę pokrzywdzonych, na szkodę całego społeczeństwa. W tem wykonywaniu tego hasła programu, są oligarchowie krakowscy tacy konsekwentni, że jako rządzące stronnictwo, trafili aż do Wiednia i w c. k. austriackich ministerstwach poszukali sobie referentów, którzy za tym ich programem idąc, wydali okólnik do władz rządowych w Galicyi, zakomunikowany Towarzystwom gospodarczym i rolniczym, okólnik bezprawny, wręcz przeciwny obowiązującym ustawom zasadniczym i cywilno-sądowym, rozporządzenie, które uprawnia sędziów, aby wykonując program partyi krakowskiej, krzywdzili małe dzieci i wdowy, byleby tylko za te krzywdy wyrządzone sierotom, ci nieuprawnieni dziedzice mogli utrzymać niesprawiedliwy stan posiadania krakowskich panów. Wiem, że ministerstwo takiego okólnika by nie wydało, gdyby go ktoś nie był zażądał a żądać tego mogli ci, którym on idzie na rękę, is fecit, cui prodest.

Więc wywołali ten okólnik ci, którym to myśl ich reform agrarnych jest na rękę. A rząd wiedeński naturalnie poszedł im na rękę, bo poza tem, że potrzebuje poparcia tego stronnictwa, które rządzi krajem, miał jeszcze i drugi wzgląd całkiem samolubnej natury. Bo nic łatwiejszego, jak w ten spo-

sob uczynić, rzekomo, coś dla uzdrowienia stosunków agrarnych bardzo tanim kosztem, kosztem bezbronnych sierót i wdów. Zamiast tedy pomnożyć liczbę geometrów, którzyby otrzymywali w porządku księgi hipoteczne, zamiast przeprowadzić co najrychlej rewizję całego katastru mniejszej własności ziemskiej, która wymagała milionów, rząd wiedeński pomógł sobie bardzo łatwo i powstrzymał parcie kraju do wydatków na ową rewizję katastru gruntowego i uczynił w ten sposób zadość życzeniu partji krakowskiej, wydając ów okólnik.

Niechże tedy panowie z prawicy krakowskiej, którzy szukają w Wiedniu sojuszników dla zrealizowania swych celów agrarnych nie dziwią się, że po pierwsze my ich za to istotnie bardzo nie lubimy, a następnie, że my w obronie przeciw atakom tak bezwzględnie skonstruowanym nawet na Wiedniu, będziemy w tej walce agrarnej także szukać sojuszników tam, gdzie ich znaleźć potrafimy. Jeżeli tamci panowie nie wstydzą się iść do Wiednia i tam u niemieckich ministerstw wyjednywać okólniki tego rodzaju, to nam to samo niech będzie wolno w obronie przeciwko ich zapędom.

Przedstawia się tedy akcja agrarna partji krakowskiej w ten sposób:

Najpierw, o ile się to tylko da, w jakiej bądź drodze, jakimi bądź środkami, na czyjkolwiek koszt — mniejsza o to — ratować tę średnią własność bankrutujących, utracjuszów, obszarników ratować, czy to przez tworzenie fideikomisów jednofolwarcznych, czy przez różne ulgi, które bywają udzielane, a o których świat nie wie i wiedzieć nie będzie n. p. w postaci łatwych mandatów... (*Głos: Gdzie?*) Tu, w Galicyi. O tem będę właśnie mówił później — niech pan marszałek będzie cierpliwy.

Ratować tę średnią własność folwarczną? — Ależ to program na krótką metę, ratować się jej nie da. A więc ratować już nie właścicieli, nie klasę szlachecką, ale przy najmniej tych, którzy się chcą poza własność wy dostać. Bo wyraźnie w innym miejscu sprawozdanie mówi, że te 60 hektarowe gospodarstwa mają być czemś innym, różnym od wielkiego gospodarstwa włościańskiego.

A więc, jeżeli to mają być wielkie gospodarstwa, ale nie włościańskie, to ja mogę się domyślać, że będą to gospodarstwa, które dostaną się w ręce hyen wyborczych i lokajów politycznych, a nie włościan.

A skoro i tych będzie za mało, to w dalszym pochodzie za sojusznikami dogo-

dnymi dla partji krakowskiej byłoby ci więcej włościanie, którzyby doszli do posiadania większych gospodarstw drogą różnych udzielanych im przywilejów, a więc ulg podatkowych, stemplowych, ulg w opłatach taks rozmaitych itd. itd. przy zakupnie większych gospodarstw, dalej przez ułatwienie melioracyj, drenowania itd.; — a to wszystko na koszt kraju i państwa — dalej przez ułatwianie w prowadzeniu gospodarstwa przez dostarczenie z Towarzystw gospodarczych tych i owych rzeczy.

I to również dzieje się na koszt ogółu, na koszt społeczeństwa, bo o ile tamci panowie zapłacą mniej w taksach i stemplach, o ile dostaną pierwszeństwo w drenowaniu, o ile, ażeby pokryć zapotrzebowanie, dawać będziemy większe subwencje dla Towarzystw gospodarskich i rolniczych — o tyle to wszystko pójdzie na koszt ogółu, bo przecież tego nie dajemy ze studni, ani z worka partji krakowskiej (przeciwko czemu niczym nie miał) ale z publicznych dochodów państwowych i krajowych i na szkodę ogółu; bo skutkiem ubytku tych dochodów, muszą być podnoszone podatki, na które się składa cała rzesza podatników kraju i państwa. A że nastał obecnie system okładania ludności najuboższej i najliczniejszej podatkami konsumcyjnymi, jak mamy tego dowód w tem, że całe zapotrzebowanie w dziedzinie szkolnictwa i szpitalnictwa ma być pokryte z podatku konsumcyjnego od piwa i wódki po uchwaleniu nowych opłat szynkarskich, więc sięgamy do worka podatku konsumcyjnego, na który składają się najliczniejsze rzesze ludności, najuboższe rzesze ludu roboczego wiejskiego i miejskiego.

Więc owi panowie chcą swoją podstawę polityczną reperować podatkami, daninami ludu pracującego, a skoroby i to im nie pomogło, skoroby i ten stan kmieci przez nich utworzonych i niewątpliwie im oddanych nie dopisał, to będą inne sposoby. Bo z góry jestem przekonany, że będzie rzesza kmiotków, która z tych dobrodziejstw korzystać nie będzie.

Zależec to będzie bowiem od geometryi wyborczej.

O ile w którym powiecie będzie już dość głosów, zapomocą których resztę w karbach utrzymać będzie można, tam hojność pańska się skończy. A tylko w tych powiatkach, gdzie dla geometryi wyborczej potrzeba będzie 5, 6, lub 10 wirylistów stworzyć, tam przyjdzie reforma agrarna z wydatną pomocą i tam partja krakowska na swój sposób wyszkolona potrafi zrobić użytek z u-

stawy agrarnej, ażeby rachunek wyborczy doprowadzić pomyślnie do końca.

Ale na tem się nie kończy.

Po kmiotkach idzie zdrowe, do samoistnego bytu zdolne gospodarstwo włościańskie.

Już miałem sposobność onegdaj wykazać, że między tem, gdzie się kończy zdrowe gospodarstwo co do obszaru, a gdzie się zaczyna choroba czyli karłowatość, jest granica tak rozległa, że wynosi od dziesiątków tysięcy morgów, a kończy na jednym morgu i na mniej.

Bo widzieliśmy, że byli właściciele fortun 6.000 morgowych, przeważnie lasowych, którzy pojechali do Monaco, albo na wyciągi konne do Paryża i bardzo rychło te 6000 morgów splukali, narobili długów i za powrotem do kraju te morgi sprzedali.

(Głos p. **Bojki**: A dziś piszą książki gospodarskie dla ludu!)

Tak, a dziś piszą książki o gospodarstwie. *(Wesołość)*.

Mówi się dziś bezwzględnie, że jednofolwarczne gospodarstwo utrzymać się nie da. Jakkolwiek przyznam, że są trudne warunki, jak wogóle trudne są warunki naszej egzystencji w kraju, to jednak widzimy, że jest dość liczny zastęp dorobkiewiczów, kupców, rzeźników, adwokatów i innych ludzi, którzy z gminu wyszedłszy i dorobiwszy się tyle, że mogli folwarczek kupić, chwala Bogu na tem nietylko nie upadają, ale nawet, że dokupują drugi, trzeci i czwarty folwark.

A więc nie jest tak dosłownie zgodnem z prawdą, ażeby nieunikniona konieczność zmuszała jednofolwarczne gospodarstwa do upadku, i ażeby wobec tej vis major potrzeba je ratować cfarami publicznymi.

Ten przymus nie istnieje, bo i w tych czasach, skoro gospodarze w karty nie grają, skoro dają pieniądze na gospodarstwo, a nie na wybory, przekupstwa i na jazdy w świat i do kąpiel, do Ostend, Abbazyi itd. to tym jednofolwarcznym wystarcza nietylko na utrzymanie posiadanych gospodarstw, ale i na dokupno drugich.

Dalej, jak wykazaliśmy, stanowczo nie jest prawdą bezwzględna, że 10. czy 15-morgowe gospodarstwa włościańskie są zdolne do życia, bo stwierdzić trzeba, że widzimy bardzo liczny zastęp gospodarzy włościan, którzy mieli i mają 40 i 50 morgów roli, a którzy skończyli na kiju żebraczym, a dzieci ich poszły w świat bez grosza.

Znamy dziś rodzin takich bardzo wiele

i choćbym tylko powołał się na obecnego tu członka prawicy, p. Urbańskiego z Haczowa toby potwierdził, że w tym Haczowie rozpadło się za naszej pamięci kilkanaście gospodarstw kmięcych.

Jedni grali w karty

(Głos: *Także?*)

A jakże, drudzy przepili, trzeci przejeżdżał światem — słowem rozsypało się kilkanaście gospodarstw, a natomiast widzimy w tej samej wsi, że zarobnicy, którzy u tych gospodarzy służyli, dorobili się majątku, bo gdy gospodarz potrzebywał 200 złr. tygodniowo na karty, to zarobnik potrafił skądś tych 200 złr. wytrząsnąć i dać gospodarzowi utracyszowi na lepszy procent.

W ten sposób pomalutku gospodarz stał się sługą, a sługa gospodarzem.

(P. **Potoczek**: Tak się dzieje).

Dalej widzimy, że nie ma ani w prawie przyrodzonym, ani pisanem żadnej podstawy do zawyrokowania, aby gospodarstwa 6 i 8 morgowe mogły uchodzić za gospodarstwa zdolne do samoistnego bytu i rozwoju, bo ten sam los, który spotyka panów na 6000 morgach i na 1000 morgach, chłopów na 40 lub 18 morgach, spotyka też gospodarzy na 5, 4, 3 i 2 morgach.

Nie ma żadnego przyrodzonego prawa, któreby stanowiło, co potrafi się stanowczo utrzymać i żyć, a co nie. I dlatego granicy żadnej postawić się nie da.

Ale panowie krakowscy tę granicę postawić potrafią. Powiadają: człowiecze, kmiotku, zagrodniku, tylko trzymaj z nami, to my ci pomożemy, że ty razem z nami, nie wieki, ale przez pewien szereg lat egzystować będziesz; będziesz miał dzieci, to nie trap się myślą o ich przyszłości; my ci damy prawo, że dzieciom nic się nie należy, puścisz je w świat z torbami, a sam będziesz na gruncie siedział. A gdyby ów chłopiek miał jednak jakie mimo to wszystko pewne obawy, to w takim razie panowie krakowscy powiadają: Nie bój się terroryzmu jak i pokrzywdzonej rodziny, jak i my się nie obawiamy krzyku »ulicy«.

Damy ci chłopku żandarma, damy ci takiego wójta, który potrafi cię obronić przed twojemi własnymi rodzinami dziećmi i jak te dzieci przyjdą pukać do twoich drzwi: »ojcze, skoroś nas splodził, daj nam sposób do życia«, wtedy nie bój się ojcze, przyjdzie żandarm i do kryminału je zaprowadzi, twoje własne, wydziedziczone niesłusznie dzieci.

Jest niewątpliwy sposób wyjścia, który odpowiada przekonaniom może partyi kra-

kowskiej, ale nie odpowiada przekonaniom ludzkim; Panowie krakowscy jednym słowem zdążają zatem w swych »reformach« agrarnych do tego, aby w tej całej skali posiadaczy rolnych znaleźć dla swych interesów punkt zaczepienia. Wszystkich mieć nie możemy, — powiadają oni sobie — ale jednego przynajmniej albo dwóch znajdziemy w każdej rodzinie zdolnych do pokrzywdzenia reszty a jak będziemy tych mieli, to z nimi zawsze możemy więcej znaczyć. Jeżeli tedy przyjdzie do rozegrania walki społeczno-politycznej między rządzącym stronnictwem przywilejów a ludem, to zawsze wtenczas będziemy pewniejsi — powiadają sobie — jak będziemy mieli choć część ludu za sobą, których również jak nas krzywda postawiła we wrogim stosunku w obec ludu, a brak sumienia, samolubstwo lub głupota oderwała od rzeszy ludowej, postawiła w szeregu krzywdzicieli, do nich zapukają Panowie, aby pomogli bronić im politycznego stanu posiadania tego, na ich sposób nazywa się zdrowym układem agrarnych stosunków. To miały być te zdrowe gospodarstwa! Zdrowym gospodarzem, mającym rację bytu jest ten, który pomaga do podtrzymania rządów uprzywilejowanej kasty. Ten tylko gospodarz jest przez nich cierpiany, ten tylko im odpowiada, tego chcą ratować, tego chcą sobie stworzyć, a inny gospodarz, który tego systemu nie uznaje, który im do tego nie pomaga, lub wręcz już im niepotrzebny, taki nie ma racji bytu.

Ci panowie przy układaniu swoich agrarnych planów nie liczą się z tem, iż nie wolno polskiego ludu z polskiej ziemi wyrzucać! A że tak jest, to mamy na to wsparowanie dowody, bo omawiając kwestję unormowania sposobu przeprowadzenia hipoteki, normując kwestję załatwienia kredytu, nigdy nie poruszają trzeciej kwestyi, co się stanie z dziećmi, co się stanie z synami tej ziemi, co się stanie z narodem, który tu się zrodził i ma prawo bytu; o to Panów głowa nie boli, tej kwestyi nie rozwiązują w swoich enuncyacjach; to pytanie ci Panowie bądź pomijają milczeniem, bądź wręcz cynicznie potwierdzają. Kiedy się apeluje do nich, że naród, człowiek, ta istota żyjąca, która mówi językiem polskim, która się czuje dzieckiem narodu polskiego, która chce w niem żyć po polsku, kiedy się apeluje aby dać każdej tej istocie możność życia na polskiej ziemi, na jakiej bądź posiadłości, na to ci Panowie jeszcze nigdy w tej Wysokiej Izbie mnie odpowiedzi nie dali. To znaczy, że dla nich ta kwestya jest rozwiązana, tak iż bez krzywdy dla nich mogą mi przypisać tej treści rozumowanie:

Ci niech idą na złamanie karku, bo co nam z takiej Polski, w której myby nie rządził boby nas óma biednego narodu przysiadła, bobyśmy wobec niej, wobec tej chmary ludu nie mogli utrzymać naszych przywilejów i rządów. A więc zredukujmy tę rzeszę, sprowadźmy ją gdzieindziej, niech idzie, niech ginie naród polski, byle rządząca kasta mogła dalej rządy sprawować.

A dalej kiedy w komisji agrarnej i w komisji bankowej, powiedziano p. Hupce, że trzymorgowe gospodarstwa powstaną, odpowiedział: »to małe, karłowate«, pięciomorgowe, to powiada — jeszcze gorzej, bo takiego to już nie wezmę za kark, nie przymuszę do niewoli, bo nawet na zarobek do dworu nie pójdzie, a ten trzymorgowy jeszcze pójdzie, bo mu trzeba zarobku. Więc prosto musi być od czasu do czasu przy wyborach z 5 kuryi lokajem rządzącego stronnictwa, a ten pięciomorgowy do takiej roboty już nie da się użyć. A kiedy się zapyta: »a cóż się stanie z tymi — odpowiedział: »Ha — to trudno, proces społeczny ofiar wymaga.« Dobrze Panowie, przyjmujemy taką odpowiedź, ale też powiemy Wam: »Dobrze, ale proces społeczny wymaga, by partya, która stoi rządem przywilejów, która żyje krzywdą ludności, a która chce po prostu społeczeństwo polskie zdziiesiątkować, chce pozabawić największej liczby jednostek polskich, to z taką partyą, jako ze szkodnikiem społecznym, narodowym, mamy prawo załatwić się w sposób taki, jaki znowu my uznamy za prowadzący do celu, do obrony przed takimi panami.

Jeżeli się łudziłem długi czas i aż do niedawna przypuszczałem, że przecież ta Wysoka Izba w większości swej nie ulega tym hasłom agrarnym, to po onegdajszym posiedzeniu, skoro żadne nie pomogły argumenta, skoro wszystkie apele serdeczne na nic się zdały, skoroście Panowie zaakceptowali ten program pomimo, że p. Sękowski i p. Hupka z trybuny referenta przyznał, że uchwalenie owych wniosków wzmóże jeszcze prywatną spekulację, że jeżeli się zamknie kredyt instytucyom parcelacyjnym w Banku krajowym, to w takim razie wzmóże się akcyę prywatnych spekulantów, a P. Hupka to wyraźnie przyznał — już się nie łudzę, że panowie ci zdolni są do użycia takich środków, jakie im będą potrzebne.

I w zgodzie ze swoim programem — ja nawet sobie wyobrażam, że p. Hupka jako dobry rzecznik konserwatywnej partyi z rozmysłem dąży do tego, aby się pomnożył zastęp prywatnych spekulantów, dąży w tym celu, aby stworzyć taką sytuację

wobec którejby umilknąć musiały sumienia panów z innych stronnictw konserwatywnych, w którejby ci panowie, którzy stawiali poprawki do jego wniosku bankowego, a którzy mieli pewne wątpliwości pod tym względem, musieli się zgodzić na wszystko, co panowie Krakowscy zaprojektowali.

On im nie dowierza jeszcze, on wie że ci panowie możeby za rok wrócili z innym przekonaniem do tej Wys. Izby możeby mu na przyszły rok jego wniosków agrarnych nie uchwalili, tedy p. Hupka chce ich postawić w przymusowym położeniu. P. Hupka chce stworzyć tableau przez ten cały rok, chce stworzyć takie straszne tableau, aby panowie z prawicy, którzy do dziś nie chcą słuchać jego przykazań agrarnych, aby posłuchać musieli.

On chce stworzyć takiego straszaka i nad uimi na drugi rok zawiesić, żeby oni nawet najbardziej powściągliwi i ostrożni, musieli się rzeczywiście owego straszaka ulać.

A tym straszakiem ma być co ?

Zamknąć kredyt w Banku krajowym dla akcji parcelacyjnej, wzmódz akcyę prywatnych spekulantów.

Akcyę spekulantów stwozy fatalne położenie w parcelacjach, fatalne położenie ze szkoda i obywateli i chłopów i wywoła gruntowną potrzebę, pragnienie jakiegoś ratunku.

A wtedy p. Hupka przyjdzie i powie im : a widzicie, jeszcze gorzej, biada, biada, uchwalcie moje projekta agrarne, a wyjdziecie ze swego położenia.

I nie wątpię, że jeżeli istotnie wniosek ten będzie uchwalony i zostanie wprowadzony w życie tak jak brzmią przepisy, skoro istotnie w ciągu roku czy dwu trwać będzie ten proces, nim przyjdzie wniosek p. Hupki, a on sam powinien poczekać nie rok, tylko koniecznie ze dwa lata — bo za rok jeszcze gotowo to spustoszenie prywatnych spekulantów nie stworzyć tego straszego obrazu — prywatni spekulanci stworzą taki chaos, takie zamieszanie i w instytucjach finansowych i w stanie posiadania, że za dwa lata istotnie znajdą się właściciele większych posiadłości prawie bez wyjątku w tem położeniu, że albo będą musieli pójść w celu ratowania się za projektami p. Hupki, albo będą musieli sprzedać swoje posiadłości, względnie przyłączyć się do akcji contra partyi konserwatywnej i contra partyi p. Hupki.

A że ja wiem, iż u panów właścicieli

folwarków, u panów szlachty jest tego rodzaju niechęć do nas, że nasze żadne argumenty nie są w stanie im trafić do przekonania — bo któżby słuchał kogo innego skoro brat szlachcic radzi — to możemy z góry przyjąć, że i w sytuacji jaka się wówczas wytworzy, wnioski agrarne p. Hupki znajdą pierwszeństwo przed innymi wnioskami i p. Hupka zwycięży.

To jest całkiem przejrzyste i jasne. A dla nas tylko stanowi ono memento, że skoroście Panowie pierwszy krok uczynili, to i drugi uczynić musicie. A skoro nie mamy innej drogi obrony, to musimy jedyny środek, który nam dziś zostaje użyć : wymieść Panów z tej Wys. Izby, wszcząć taki ruch za reformą wyborczą, ażeby istotnie powszechne głosowanie przyszło, aby lud pracujący wprowadził tu innych posłów, którzyby Was razem z Waszymi przywilejami precz z tej Wys. Izby wyrzucili.

Ten sposób nam tylko zostanie dla uniknięcia reform agrarnych proponowanych nam przez p. Hupkę. I oczywiście rzecz, że po tem doświadczeniu z onegdaj widzimy, że innego środka obrony nie mamy. My też tego środka chwycić się musimy.

Nie straszymy was naturalnie, nie mówię tego do p. Hupki, nie mówię tego dla tych tu Panów wogóle, dla posłów, ja mówię tu jako poseł do Wys. Sejmu i do JE. p. Marszałka jako przewodniczącego, mówię do protokołu stenograficznego, bo do Panów, którzy mają inne przekonania, mówić nie warto, bo żadne argumenty posłuchu mieć nie mogą, skoro onegdajsze moje popierane względami na Wasze własne dobro, posłuchu nie znalazły.

A teraz po tem wyjaśnieniu stanowiska, przystępuję do omówienia sprawozdania najpierw Wydziału krajowego a potem komisji dla reform agrarnych.

Przedewszystkiem muszę wyrazić żal do Wydziału krajowego i w ogóle do tych, którzy inscenowali całą akcyę przygotowawczą w tej sprawie, że przygotowując reformy dotyczące w pierwszym rzędzie ludu włościańskiego, do żadnej ankiety, do żadnej narady ani w charakterze członka, ani w charakterze informatora, z całej rzeszy ludu polskiego, ani ruskiego, ani jednego włościanina do zasiągnięcia języka nie pościągnęli.

Gotowali strawę dla nas bez nas.

Oczywista rzecz to nas uprawnia do twierdzenia i ja mam to przekonanie, że to wcale nie był ślepy traf, ale przeciwnie

całkiem na zimno ułożony system postępowania.

Skoro się zwołuje ankiety dla takich spraw, takich reform agrarnych, to ja się nie dziwię, że się przy nich włościan mieć nie chce, bo Panowie, sprawiedliwość jest za nami, chyba kiedy żądamy, abyśmy w każdej sprawie jaka jest i w ankietach, gdzie się stanowi o naszym posiadaniu ziemskim, jeżeli nie w większości to w każdym razie choćby w połowie byli.

I ziemi posiada włościanstwo dwa razy prawie tyle co Wy i podatków płaci trochę więcej niż dwa razy tyle co Wy, i dlatego włościanstwu — że ludowi naturalnie, to już nie ma mowy — należy się w takich ankietach większość, a już skoro nie większość to przynajmniej połowa, a w każdym razie takie zastępstwo, iżby i oni także swoje zapatrywania z swego punktu widzenia wyświecić mogli i mogli również zbiorowo swoją akcją przeciwko Waszym zamysłom prowadzić.

Więc na dowód tego, jak to wygląda w praktyce ta Wasza bezstronność, ta Wasza życzliwość dla ludu, którą często chwalić się macie zwyczaj, to do tych wielu i ciągle przemennie cytowanych faktów, jeszcze raz i ten fakt pozwolę sobie zarejestrować na wieczną rzeczy pamiątkę.

Uchwała Wysokiej Izby ma być, jak powiada sprawozdanie, dalszym krokiem na drodze tych reform agrarnych.

Dotychczasowe kroki postawione w tej sprawie są: ustawa komasacyjna, ustawa o włościach rentowych, biura pośrednictwa i kasy raiffeisenowskie.

Tak wymienia je sprawozdanie Wydziału krajowego.

Przedewszystkiem należałoby zauważyć, że po takich ustawach w ciągu ostatnich lat stworzonych — gdyby chodziło nie o wykonanie programu z góry ułożonego, który się nie stosuje do życia, tylko do którego się życie ma stosować, bo tamci panowie życia nie uznają, oni są prawem, a ich prawa są przykazaniem wszelkiem dla ludzi, do nich się musi wszystko stosować, — ale gdyby tak nie było, to oczywiście w naturalnym porządku rzeczy, należałoby po uchwaleniu tylu ustaw mających na celu unormowanie stosunków agrarnych, należałoby przecież chwilę poczekać, aby się z jednej strony przekonać, jak też już przedsięwzięte kroki działają, a z drugiej strony, aby dać możność ludności interesowanej życia się z tymi uchwalonymi projektami,

aby z ich celu, z ich działania wydobyć siłę do dalszej pracy, do dalszych kroków.

Tymczasem, my, ani o jednej z uchwalonych już reform nie możemy powiedzieć, że już wydały świadectwo chwalebne.

Co do komasacyi, to mamy dotychczas w rezultacie 35 chłopów z Załuczka zamkniętych do kryminału, za to, że nie zechcieli poddać się sztucznie przeprowadzonej uchwale komasacyjnej.

Odbył się proces — 35 chłopów, za to, że nie chcieli uznać sztucznie stworzonej Rady gminnej, stanęło przed sądem i poszło do kryminału.

To jest pierwszy nasz efekt ustawy komasacyjnej.

Czy jest on zachęcający? Czy na tym pierwszym efekcie oparłszy się możemy powiedzieć, że jesteśmy na dobrej, zdrowej drodze do reformy agrarnej?

Tego nie powiem. Powiem, że jesteśmy chyba na drodze do kryminałów, bo pierwsza ustawa już mieszkańców jednej wsi do kryminału zaprowadziła.

A więc pierwsza ustawa nie może dawać podstawy do różowych nadziei z przedsiębranych przez tę Wysoką Izbę uchwał.

Co do włości rentowych, to ona w ogóle jeszcze nie weszła w życie.

Wprawdzie robi się z tego kapitał polityczny na wszystkich wiecach i wiecykach, w sprawozdaniach poselskich, broszurach i t. d. i w mowach sejmowych, jako argument wielkiego dobrodziejstwa rządzącego stronnictwa — ale na to odpowiem: ależ ona jeszcze nie weszła w życie!

A czemś, co jeszcze nie żyło, nie można się chwalić, że żyło dobrze i pożytecznie.

O tem można równie dobrze powiedzieć, że z tego będzie krzyż albo łopata.

A następnie co do włości rentowych, zrobię skromną uwagę, że jednak nie są one tem, czem nas Panowie chcieliście obdarzyć.

Tym włościom rentowym przecież wyrwano te 2 trzonowe zęby, które były akuratnie na szarpanie nas obliczone. A to widać im wprawione przez Was zęby: niepodzielność gruntów przez cały czas pożyczki, i niewypowiedzialność pożyczki rentowej.

A zostało tylko to, co było względnie dobre. — A jak wiecie Panowie, zęby te Wydarto Wam w Wiedniu i podyktowano ustawę tak, że nie wiele pozostało z waszych zamysłów. I to co zostało we włościach rentowych, jest takie, że możnaby z tego zrobić coś dobrego, — ale tylko można; bo skoro ustawa komasacyjna, która także może być dobrą, prowadzi po kryminału, to należy się obawiać, że i ustawa o włościach rentowych może mieć te same skutki.

Następnie, proszę Panów, ostrożnie z rozpętanem apetytów na włości rentowe, bo to może skrzywić tę dobrą ustawę.

Panowie bowiem, którzy chcą z niej ukuć kapitał polityczny, budują na tem takie nadzieje, że w granicach tej ustawy i z tych funduszów absolutnie tych nadziei spełnić nie potrafią, a skoro spełnić nie potrafią, wytworzą rozgoryczenie, a więc coś przeciwnego, aniżeli było ustawą zamierzone.

Zauważamy, że dziś już, a wiem to na podstawie wiadomości a względnie instrukcyi przez różnych mężów politycznych mi udzielonych, gospodarze przygotowują się na tę włość rentową w ten sposób i w takiej liczbie, że to powoduje ruch wewnętrzny kupna i sprzedaży w posiadłościach włościąńskich, który nie wiem, czy się da później ustalić i uspokoić.

Następnie co do włości rentowych dlatego nie radziłbym budzić zawczesnych apetytów, że wiadomo mi, iż pomiędzy Waszymi obszarnikami znajdzie się bardzo dużo takich, którzy będą potrzebowali ostatni folwarczek utrzymać, a nie będą tego mogli inaczej, jak tylko w drodze włości rentowych.

Ponieważ nam zależy na tem, aby się za dużo większych właścicieli nie pozbywało naraz ziemi, bo wtedy za dużyoby było kandydatów na różne posady w rozmaitych instytucjach czy asekuracyjnych czy innych i znowuby nastąpiły w tych instytucjach fatalne stosunki, — ponieważ tedy nie pragniemy, żeby to wywłaszczanie się większych właścicieli odbywało się w tak szybkim tempie, iżby na ich miejsce mogło przyjść zaraz co innego, dlatego z góry przyjmujemy, że trzeba będzie kilkunastu właścicieli większych ratować przez osadzenie ich na włościach rentowych.

Ale w takim razie tych pięć milionów to tak skromna moneta, że dużo nią dokazać nie będzie można, a na resztę trzeba

będzie czekać. Dalej dużo będzie zależało od komisji rentowej. My więc bardzo jesteśmy ciekawi, kogo Panowie do tej komisji wybiorą. Oczywiście my nie spodziewamy się, abyśmy tam jednego z naszych — jak dawniej wymieniałem: Średniawskiego mieć mogli. Ale w każdym razie spodziewamy się że przynajmniej jakiś rozsądny dzielny włościąnin, a nie lokaj pański znajduje się jako reprezentant włościąństwa w komisji rentowej, bo od tego zależeć będzie ich dalsza działalność.

Dalej: biura pośrednictwa pracy, — to dalsze ogniwo w szeregu waszych reform.

O nich również nie można powiedzieć i one same o sobie tego nie mówią, aby ich los był już zdecydowany, że ich egzystencja już jest utrwaloną.

Ja na podstawie moich informacyi mogę powiedzieć, że na co innego się zanosi.

Ja wiem o kilku biurach, że one sobie w ten sposób pomagają, że proszą właścicieli prywatnych biur, aby byli tak łaskawi nie zabierał im całego kontyngentu robotników, tylko żeby im też jakąś częśćkę odstępywali.

I ci prywatni właściciele w dobrze zrozumianym własnym interesie istotnie łupem się dzielą, aby uniknąć skarg, że się biuro źle prowadzi itd.

Weźmy np. biuro rzeszowskie. Oczywiście p. Szajer, mający z racji przeprowadzenia swego biura coś około 180 dochodzeń karnych,

(Głos. »Ładnie«)

które są w Namiestnictwie, podaje się teraz o przedłużeniu koncesyi i chce ją mieć, bo to wcale ładny krajcar mu przynosi (bo to żyd prowadzi to biuro a nie on), odstępuje więc pewną częśćkę powiatowym biurom i dobre między nimi istnieją stosunki, a żeby się skargi nie powtarzały i żeby mógł dalej koncesyę uzyskać.

A podobnie ma się rzecz i w innych biurach.

Nie można zatem powiedzieć, że biura pośrednictwa pracy już się utrwały, że już są zdolne do wykonywania zleconych im zadań, że już mają dostateczne siły i środki ku temu, że są w stanie regulować popyt i podaż także wewnętrzną. Dotychczas bowiem biura te w zachodniej Galicyi zajmowały się przeważnie eksportem zagranicę.

Więc i tu należałoby trochę poczekać aż ta trzecia instytucja żyje się cokolwiek i będzie zdolną pomagać do ziszczenia choćby tylko partyjnych Waszych zamysłów.

Co do kas Raiffeisenowskich, tego czwartego ogniwa w łańcuchu Waszych reform; te rozwinęły się ładnie. Ale jak również przy sprawozdaniu o tych kasach będę miał sposobność zaznaczyć, mnożą się objawy, na które już zesłał razą wskazałem, a które nie tylko nie ustały, ale owszem się powiększają, a mianowicie, że dusza tych kas, p. Dyrektor Stefczyk — przed którym jestem z całym szacunkiem za jego pracowitość, — oddaje się za dużo innym zajęciom; i stąd już dla mnie wynika obawa, że jeżeli to nie ustanie, i p. dyrektor Stefczyk nie zaniecha tych innych prac, to w takim razie i o tej instytucji nie będzie można powiedzieć, że ona jest całkiem pewna i bezpieczna na przyszłość. Ale o tem przy kasach, tu wspominam o tem tylko dlatego, że i Wydział krajowy w sprawozdaniu swoim o tem wspomina.

Otóż pytam się Panów: czy to nie cokolwiek za wielka dawka jak na raz?

W normalnym, zdrowym pochodzie, po uczynieniu takich przedsięwzięć należałoby poczekać chwilę. Ale Panowie nie chcecie czekać, bo periculum in mora; i istotnie niebezpieczeństwo, polityczne się zbliża, mandacikom grozi przepadek. I to właśnie jest powód, dla którego wierzę, że się spieszyć musicie. Ale pytam się kraju, czy kraj ma siły i środki na podążanie tym Waszym dążeniom samolubnym?

Czy kraj jest powołany do tego, żeby spełniał Wasz program polityczny? Stanowczo nie!

I dlatego powiadamy, że w tem działaniu Waszem, przystosowaniem do Waszych celów i potrzeb między innymi jest odpowiedź na to, dlaczego ten kraj mimo takich wysiłków ludności nie może przyjść do siebie, nie może stanąć na tej wyżynie, na której byśmy go mieć chcieli, bo naturalnie tam, gdzie potrzeba uwagi, pracy i sił, które mamy do dyspozycji, nie ma tych sił, nie zwracamy na to uwagi, tego nie oszczędzamy, byle tylko dalej coraz nowe przedsięwzięcia wprowadzać w życie w celu ratowania coraz bardziej upadającego stronnictwa przywilejów. Więc w tem rzucaniu sił społecznych i moralnych na marne w celu ziszczenia programu, który się utrzymać nie da, w tem mieści się odpowiedź na to, dlaczego nad tym krajem taka klątwa zawisła, dlaczego w tym

kraju, który tyle lat ma konstytucję, który tyle lat ma rządy polskie, to życie takie marne, podczas gdy w tamtym kraju, który miał tyle lat niewoli, skoro odrobinka nastąpiła wolności, od razu tak imponujące siłą objawy życia mogły zaistnieć.

Tembardziej należałoby poczekać z wdrażaniem dalszych kroków na drodze reform agrarnych a w szczególności uregulowania układu posiadłości ziemskiej, że przecież w sprawozdaniu Wydziału krajowego bardzo liczne przyznania, iż rzecz ta wymaga wielkich studyów, że studia te nie są ukończone, że do tych studyów brak jest podstaw i że trzeba się opierać na bardzo wątpliwych hipotezach.

Ja kilka z nich wymienię później.

Otóż chociażby już to wskazywało potrzebę poczekania, aż te materiały i dane zgromadzą się w tej ilości, żeby przynajmniej Wydział krajowy mógł nam powiedzieć, że on nie ma wątpliwości, iż rzeczy te a te mają się tak lub owak.

Tego Wydział krajowy nie mówi, bo lojalnie przyznaje, że tu i ówdzie są braki, w stawianiu tak stanowczych twierdzeń. I tak zaraz na pierwszej stronie powiada Wydział krajowy, że

(Czyta):

oddziaływanie na układ własności ziemskiej rolniczej w kraju w kierunku dodatnim, do czego potrzeba i zdrowej pomocy kredytowej i otaczania szukających pracy pomocą i opieką i dania pomocy tym, co średniej wielkości gospodarstwa pragną utrzymać lub wytworzyć, i umożliwienia osiągnięcia tych korzyści ekonomicznych, które stwarza i zapewnia dobrze przeprowadzona komasacja.

Otóż już co do komasacji brakuje warunków do spełnienia zadań Wydziału krajowego i wykonania tego przedsięwzięcia, z którym to łączymy, bo okazuje się, dotychczasowe prace nasze nie wyrobiły pośród ludności uznania dla potrzeby komasacji, przeciwnie są dotychczas wręcz przeciwne objawy, skoro bądź co bądź w paru latach zaszło zaledwie kilka wypadków, które można policzyć na palcach jednej ręki, a w których przedsięwzięcia, próby i zabiegi komasacyjne mogły być wdrożone.

Dalej powiada sprawozdanie Wydziału krajowego wyrażnie: — pozwolę sobie po myśli regulaminu odczytać odnośny ustęp.

(Czyta).

Parcelacja własności ziemskiej, nie

wdając się w bliższy jej rozbiór i ocenę, jako proces powodujący fluktuację tej własności, ruch w obrocie ziemią, może popierać dążenia i cele dotychczasowych ustaw agrarnych, może z nimi kolidować, może wykonanie tych ustaw zupełnie uniemożliwić lub je znakomicie ułatwić, zależy to od kierunków, jakiej proces ten przybrał w danym społeczeństwie.

Jestto chyba tak jasne przyznanie, że istotnie to nie jest rzeczą przesądzoną, jak się to nowe przedsięwzięcie będzie miało do tamtych innych, że Wydział krajowy o twarcie to powiada.

Dalej jest w sprawozdaniu Wydziału krajowego podniesionych mnóstwo innych wątpliwości.

Następnie Wydział krajowy postawił 2 hipotezy co do sposobu sformułowania ewentualnych wniosków. Z tego się okazuje, z jaką nadzwyczajną trudnością przyszło Wydziałowi wnioski te sformułować, a nawiasem mówiąc, sformułował je po rozważeniu inaczej, aniżeli Komisya dla reform agrarnych.

Ta różnica pomiędzy opinią Wydziału krajowego a opinią Komisji uzasadnia twierdzenie, że te rzeczy stanowczo przemyślane i zdecydowane nie są.

Że rzeczy te nie są stanowczo zdecydowane, dowodzi tego dalej chociażby ta okoliczność, że wnioski, które dziś mamy uchwalić, stoją w sprzeczności, a względnie są odmienne od wniosków, któreśmy dawniej w tej sprawie uchwalili. Wszakże wypowiedziada to zacytowana na stronie 9. sprawozdania Wydziału krajowego uchwała Wysokiego Sejmu. Pozwolę sobie Panom przypomnieć: (*czyta*): Uchwałą z dnia 29. listopada 1890 r. polecił był Sejm Wydziałowi krajowemu rozpatrzenie sprawy utworzenia w Banku krajowym oddziału parcelacyjnego.

Więc także uchwała ta Komisji bankowej powiada, że to nie jest wskazane i wręcz niepożądane. Z tego się okazuje, że wątpliwości te idą aż tak daleko.

Dalej (*czyta*): „Ponowił Sejm to polecenie uchwałą z 23. marca 1892 r., a gdy przedłożone w tej sprawie wnioski Wydziału krajowego w latach 1892/3 i 1894 nie zostały przez Wysoki Sejm załatwione, ponowił Wysoki Sejm uchwałą swą z dnia 8. lutego 1895 r. swe dawne polecenia, polecając Wydziałowi krajowemu, „aby w porozumieniu z Dyrekcyją Banku parcelacyjnego i jego Radą Nadzorczą przedłożył projekt

norm i warunków, pod jakimi Bank krajowy mógłby przychodzić spółkom parcelacyjnym w takich interesach, których celem byłaby jedynie częściowa parcelacya dóbr ziemskich, o ile korzystnie wpłynąć może na interesa rolnicze i społeczne kraju naszego“.

Wiemy dalej, że Bank krajowy, spełniając to życzenie do pewnego stopnia pomógł instytucjom do powstania.

Pokazało się, że uchwała ta była do niczego, bo instytucje, które powstały na tej podstawie, musiały bądź zaraz, bądź w bliskiej przyszłości być rozwiązane; a więc ta uchwała i ten sposób załatwienia kwestyi nie był taki trafny i obmyślany, skoro upadł sam przez się.

Dalej powzięliśmy uchwały (*czyta*): „Podał je Wydział krajowy do zatwierdzającej wiadomości Wysokiego Sejmu swem sprawozdaniem z dnia 13. grudnia 1895 r. LW. 79.681/05, a Wysoki Sejm przyjął je do tej zatwierdzającej wiadomości uchwałą swą z dnia 28. stycznia 1896. Normy te pozwala sobie Wydział krajowy tu przedrukować“.

Tu drukuje Wydział krajowy owe normy.

Wiem wszakże, że przeciwko tym normom, wypowiedzianym wówczas przez Wydział krajowy, prawica dziś się broni rękami i nogami — niech Bóg broni, żeby się to stało, co sobie sami uchwalili!

Wydział krajowy przedłożył sprawozdanie i wiadome przecież było z gazet, z rozmów, prowadzonych w kuloarach, że sprawozdanie to poprostu skonstruowane na podstawie owych uchwał Sejmu, wzbudziło wielkie niezadowolenie pośród członków Izby! To wszystko są rzeczy stwierdzone, mimo tego Panowie nie nabraliście doświadczenia, że należy inaczej przedsiębrać uchwały, żeby je można potem wykonywać, przynajmniej w rzeczach tak wielkich. Uchwały drobne można schować do kosza i nigdy ich nie wykonywać i w ten sposób lekkomyślność Izby w przedsiębraniu uchwał ukryć przed światem, ale nie można ukryć przed światem uchwał w sprawach reformy agrarnej, bo tych uchwał my przynajmniej będziemy pilnie przestrzegać i stróżować w dalszym ciągu ich wykonania, my nie damy ich pod korzec schować, ani wypaczyć. A więc po tych smutnych doświadczeniach w tej sprawie należałoby przecież się zatrzymać i nie przedsiębrać uchwał, które się ewentualnie na drugi rok znów zmienią.

Widzimy dalej, że między opinią Wydziału krajowego a opinią tych Panów, którzy prą do reformy agrarnej, istnieją znaczne sprzeczności. Jestem przekonany, że stronnictwo krakowskie potrafi w końcu na swoim postawić i jego opinia zwycięży, a nie opinia Wydziału krajowego lub inna, ale na razie niech mi będzie wolno skonstatować, że Wydział krajowy nie odmawia ludowi prawa kupienia ziemi, choćby w małych kawałkach. Wyrażnie powiada to na stronie 8. (*czyta*):

„Zasadniczo nie może to rozwiązanie opierać się na ustawodawczem, czy też administracyjnem uniemożliwieniu lub utrudnieniu nabycia ziemi warstwom, pragnącym nabyć ziemię, choćby i w małym kawałku. (P. Krempa: *Bravo Wydział krajowy!*) Dążenie szerokich warstw ludności naszego kraju do nabycia choćby kawałka ziemi ojczystej, do powiększenia ojcowizny, uznaje Wydział krajowy za uprawnione, godziwe i słuszne i nie mógłby przedłożyć Wysokiemu Sejmowi wniosku, któryby miał na celu wyjęcie jakiegokolwiek typu własności ziemskiej z obiegu, zamknięcie możności przejścia takiego typu w inną formę tej własności przez przejście w ręce innych właścicieli“.

To jest stanowisko Wydziału krajowego, któremu ja razem z moimi kolegami wołam: *bravo!* — ale to jest też stanowisko, na które właśnie ci Panowie, autorzy reform agrarnych, nie tylko się nie godzą, ale więcz je wykluczają, bo dla nich ono nie istnieje! Oni 10 razy już co innego enuncyowali, więc to stanowi już ich przekonanie. Otóż i ten dalszy wzgląd powinien być wzięty w rachubę, skoro chodzi o przedsięwzięcie reform agrarnych, co do których nie tylko między nami a stronnictwem krakowskiem, ale i między Wydziałem krajowym, jako enuncyacją Sejmu a tem stronnictwem istnieją zasadnicze i kardynalne przeciwieństwa.

Powiedziane jest w sprawozdaniu Wydziału krajowego: „Nikt nie kwestyonuje potrzeby dworków“. Otóż potrzebę dworków my stanowczo kwestyonujemy. Nie odmawiamy im prawa do życia, owszem, daj Boże, żeby się trzymały, ale, aby one aż potrzebne były, temu stanowczo przeczymy. My uważamy dworki zadłużone, mające złych, nieporadnych właścicieli za wielkie minus w gospodarce społecznej kraju i dlatego chcemy sprzątnąć takie chore, kulawe dworki, podtrzymywane dzierżawą propinacji, chcemy sprzątnąć te dworki, które żyją lichwą dzierżawną, o której będziemy jeszcze mó-

wili z racji odpowiedzi posłowi Hupce, bo 6 złr. za piaski wziąć, to także drogo — ale o tem potem.

Chcemy sprzątnąć dworki, które nie spełniają żadnego zadania, bo są dzierżawione pachciarzom, którzy potem całą wieś rujną moralnie i materialnie. My egzystencję takich dworków stanowczo kwestyonujemy. Kwestyonujemy też te dworki, które spełniają rolę naganiaczy wyborczych, rozpajają, przekupują, demoralizują ludność przy wszelkich aktach obywatelskich. A więc i w tym kierunku sprawa nie jest przesądzona.

Interes publiczny wymaga, żeby ziemię posiadał lud, bo „dla tego plóg i socha, co tę ziemię szczerze kocha“, pracuje na niej, służy jej, co pot i krwawicę swoją oddaje ziemi, żeby z niej środki do życia wyciągnąć. Rację bytu tylko pracowników my uznajemy, ale nie tych, co siedzą w Wiedniu, Paryżu, czy w Rzymie, czy jakichś tam letniskach południowych, — z których nazwami nie jestem dostatecznie obyty.

My egzystencję takich dworków stanowczo kwestyonujemy, bo nie na to jest ziemia polska, aby z niej ekonom lub rządca wyciskał jak największe dochody, aby je potem posłać panu siedzącemu w letnim jakimś zakładzie kąpielowym (P. ks. Pastor: *w Monte Carlo*), albo nawet w Monte Carlo, przegrywającemu dobytek w karty, dziękując ks. Pastorowi, że mi to przypomniał. (P. ks. Pastor: *Będę częściej panu przypominał*). Dziękuję serdecznie, dziękuję i już z góry jestem bardzo za to zobowiązany. (*Wesołość*).

Jak powiadam, egzystencję takich właścicieli ntracyuszów stanowczo kwestyonujemy i powiadamy, że ani naród polski, ani w szczególności społeczeństwo galicyjskie nic na tem nie straci, jeżeli tacy przestaną ciągnąć soki z tej świętej ziemi i żywić niemi cudzoziemców.

A dalej, Panowie, jeszcze raz przypomnam, że cała sprawa ta jest rzeczą jeszcze niezbadaną, niezdecydowaną nawet w opinii Wydziału krajowego, nawet w opinii Wysokiego Sejmu, czego dowodem zacytowane zmiany w uchwałach często i licznie tu przedsięwziętych. Poza tem sama doniosłość tej sprawy nakazuje powściągliwość w przedsięwzięciu tego rodzaju reform, jak nam tu proponują.

Że zadanie to jest bardzo skomplikowane, to stwierdza Wydział krajowy niejednokrotnie w swoim sprawozdaniu.

I tak na stronie drugiej powiada Wydział krajowy (*czyta*):

Interesa publiczne wchodzące tu w grę są pierwszorzędno znaczenia zaś objaw gospodarczo-społeczny, o którego unormowanie w myśl powyższej uchwały chodziło, jest objawem skomplikowanym w przyczynach swych i skutkach, występującym z wzrastającą siłą, przypominającą działanie sił elementarnych.

To co przeczytałem jest dokumentem, jest sprawozdaniem Wydziału krajowego, i w tym wypadku nie postępuję się „Przyjacielem ludu” (*Wesołość*).

A dalej czytamy w tem samym sprawozdaniu.

(*Czyta* :)

„Chodzi tu bowiem o ujęcie w formę ustawy, w literę prawa, zatem o ujęcie wyczerpujące i kategoryczne, nie faktu lub formy chwilowego stosunku, ale procesu pełnego życia i ruchu, którego cechy zarówno dodatnie, jak szkodliwe ze stanowiska interesu publicznego muszą być w każdym wypadku oceniane i rozważane, ich wzajemny stosunek stwierdzony, by mógł orzec, czy interes publiczny nie ponosi szkody. Zakucie takiego procesu życiowego w literę martwą prawa jest, jak to w Wys. Sejmie przy innej sposobności powiedziano „sztuką” dotąd nie osiągniętą”.

A więc Wydział krajowy, co z uznaniem podnoszę, świadom jest tej wielkiej doniosłości tego rodzaju przedsięwzięcia i ze swojej strony usiłuje wywołać w nas ostrożność przy uchwalaniu tej sprawy. Ale ja jestem pewnym, że skoro partya krakowska to postanowiła, to panowie to uchwalicie!

A zresztą przytoczę jeszcze fakt daty najświeższej: Komisya rolnicza, w której zasiadają ci sami panowie, w sierpniu zdała mi się tego roku, przyjęła wnioski, które teraz ci sami panowie odrzucają.

Ja z tego zarzutu nie robię, ale jest to dowód, że z rzeczą tak bardzo doniosłą należy jeszcze trochę poczekać to może przyjdzie jeszcze trzecia chwila, że ci panowie jeszcze co innego postanowią.

Ale tu jest jedno tylko przekonanie, panowie chcecie ratować bankrutów!

Ale to usiłowanie wasze niestety w żaden sposób nie da się przeprowadzić! Na to nasz kraj jest za ubogi, „aby mógł ratować takich pańskich bankrutów, a zresztą i bankruci już nie mają co sprzedać, bo i jakże tych bankrutów ratować?”

Czy Wysoki Sejm zechce może zaciągnąć pożyczkę, czy Wysoki Sejm zechce dać im co za propinację, czy Wysoki Sejm może będzie lasy, przepraszam resztki lasów, albo raczej grunta po lasach indemniował?

Gdyby te środki były możliwe, toby je może p. Hupka doradzał, ale to się osiągnąć przecież nie da!

Dlatego jabym sądził, że należałoby reformę zacząć wogóle od czegoś innego, że należałoby rozpocząć reformy od wysłania pańskich synów do chłopów na naukę pracy i oszczędności!

I dopiero skoroby jedno pokolenie dworskich chłopców, obywatelczuków, przeszło przez szkołę chłopskiego wychowania, przez tę twardą szkołę pracy i oszczędności, wówczas możebyśmy im pomódz mogli. Ale dopóki my tych paniczów nie nauczymy, jak trzeba pracować krwawo, ciężko i oszczędnie, jak trzeba sobie odejmować od ust nie tylko trochę mleka, ale kawałek suchego chleba, jak zamiast się najeść trzeba jeszcze o jedną dziurkę zwięzić pasą, i przycisnąć żołądek, aby było co dać inwentarzowi lub, aby uskładać pieniądze na podatek, jak długo ci panowie nie nauczą się od chłopów zapobiegliwości, dopóty nie na uratowanie ich egzystencyi nie wystarczy.

Boć ci panowie dostali już dość!

Dostali miliony za pańszczyznę i to nie bagatelkę, bo z górą 240 milionów koron dostali za pańszczyznę, 134 milionów K zapłacili sobie za propinację, dostali z różnych innych źródeł dalsze miliony, jak n. p. przy regulacyi serwitutów, przy której za same koszta sądowe zapłaciliśmy im przecież około 36 milionów K, mieli przecież za darmo robotnika, bo go wzięli u siebie w domu, już po zniesieniu pańszczyzny, ale to wszystko tym panom nie wystarczyło! I czy wobec tego można mieć jakąś podstawę do przypuszczenia, że tych panów wogóle cokolwiek uratować może!

Jeżeli im od roku 1848 do tej chwili z owych 2 źródeł blisko 400 milionów K nie wystarczyło, jeżeli w przeciągu niespełna 60 lat potrafili ci panowie wyrzucić setki milionów, sprzedać lasy i zaciągnąć jeszcze około 300 milionów długów tabularnych, i to wszystko im za mało, to my przecież musimy powiedzieć, że nasz kraj jest za ubogi, aby mógł takich hojnych panów, takich rozrutników wogóle utrzymać! Społeczeństwo stanowczo nie ma obowiązku, aby ich na tej pochyłej drodze od upadku powstrzymać!

Bo gdyby p. Hupka powiedział, że przechodzi do porządku dziennego nad tymi synami chłopskimi, którzy grają w karty, którzy piją i tracą ojcowiznę, tobym mu sam powiedział „Brawo!” bo my sami takich nie żałujemy, tacy chłopsy synowie, niech jadą do Ameryki, aby się tam albo poprawić, albo jak się nie poprawią zginąć w kryminale amerykańskim. Bo tam za pierwsze pijaństwo oprócz łagą policyanta, karzą aresztem, a potem nawet na kilka lat zamykają. My więc takich nie żałujemy i gdyby p. Hupka chciał takich chłopskich synów z kraju wyeksperyować, wcalebyśmy się temu nie sprzeciwiali.

Ale z drugiej strony musimy powiedzieć, że skoro społeczeństwo dało ze swej strony dowód takiej ofiarności dla tych panów, skoro dało im miliony, skoro dało im wpływ polityczny, skoro za propinację zapłaciło im takie sumy (o czym będę miał sposobność mówić obszerniej przy sprawie propinacynowej, bo mam już w rękach szczegółowe zestawienia) i skoro to wszystko nie wystarczyło, skoro nawet mandaty do Rady państwa i do Sejmu im nie wystarczyły, to w jakież sposób my potrafimy im teraz dopomóc.

Niech sobie ci panowie idą teraz dokąd tylko sami chcą, na złamanie karku.

Na ich zezecznieniu społeczeństwo absolutnie nic nie straci, owszem zyska, jeżeli się od nich uwolni.

Co do ustępu sprawozdania o cenach ziemi, to naturalnie, że my to przyjmujemy jako taką okrasę dla złagodzenia tego złego wrażenia.

Nie wypada bowiem panom powiedzieć: „Chcemy was wykierować” więc musicie to jakoś ustroić, okrasić tem i owem, bo gdybyście otwarcie to powiedzieli, że chcecie jeszcze dalszym kosztem społeczeństwa podtrzymywać swoje zgubne rządy i wpływy, tobyśmy już jutro potrafili postawić tu przed Sejmem taki zastęp ludzi, któryby was stąd wywiódł.

Co do tej ceny ziemi to zauważę, że jest to upodobanie chłopskie, aby płacić wysoką cenę za ziemię.

To jest już taka fantazyja chłopska. Mają swoje fantazyje panowie, mogą mieć i chłopci.

Mają panowie fantazyję kupować drogie konie, urządzać wyścigi, mają panowie fantazyje zabawy w drogie kurtyzany, bez którychby się obejść można, niech chłop ma

swoją fantazyję, że sobie kupi drogą ziemię.

Ale on się tej fantazyji wstydzić nie potrzebuje i daj Boże jak najwięcej takiej fantazyji.

Na kredyt kupują ziemię — twierdzi sprawozdanie. My wiemy, że na zachodzie kupno na kredyt należy do wyjątków. Choć, chociaż, co prawda gotówki wielkiej nie ma, chociaż chłopci tyle pieniędzy nie mają, to z tego jeszcze nie wynika, że pożyczki zaciągają, bo jest faktem, że pożyczek nie zaciągają, że parcelacja odbywa się drogą zamiany, drogą ciągłej parcelacji. Konstatuję, że twierdzenie Wydziału krajowego, że kupno odbywa się na kredyt, jest oparte na błędnej podstawie. Pozwolę sobie zacytować ustęp ze sprawozdania Wydziału krajowego, ustęp bardzo klasyczny, bo ten ustęp ma przemawiać przeciw parcelacji dotychczasowej, względnie parcelantom.

Mianowicie ustęp ten brzmi:

„Jest to zasługą opracowania sprawy parcelacji, spowodowanego uchwałą Wys. Sejmu powołaną u wstępu, że tę cechę zjawiska parcelacji w naszym kraju wykryła i podniosła, dotąd bowiem uchodziło za pewnik, iż owa siła kupna nabywców parcelacyjnych, jest siłą rzeczywistą, realną, uważano ją za dowód podniesienia zamożności tych warstw, z których się nabywcy rekrutują, i ich przedsiębiorczości i zapobiegliwości. Obecnie należy uznać, że jest to jedynie siła kredytowej zdolności ich, wynik zaufania do dobrych płatników, którzy każdy trud podejmą, z wszystkich potrzeb zrezygnować potrafią, co za nauka dla tych utracyszów” „a wzajemian za ziemię, jako warsztat do pracy, spłaca swe zobowiązania, choćby pod najcięższymi warunkami zaciągnięte. Jest to też siła, której lekceważyć nie wolno, ale której też nie podobna pozwolić marnować z wygórowanym zyskiem wierzycieli, bogacących się prawdziwą krwawicą parcelacyjnego nabywcy”.

Dopiero z referatu p. Grabskiego dowiedział się Wydział krajowy, że nie na tych skrawkach chłopci się dorabiają pieniędzy, tylko pieniądze przywożą z Ameryki. Bardzo żałuję, że dopiero z referatu p. Grabskiego Wydział krajowy o tem się dowiedział.

Powiem w takim razie, Wydziałowi krajowemu jeszcze więcej, że nasze piętaasto i szesnasto-morgowe gospodarstwa także tylko żyją Ameryką, że u nas gospodarz na gruncie nie dorabia się majątku na zakupno gruntu. Nawet kmieć pomaga sobie w ten sposób, że szuka głupszego od siebie i głupszego

od swoich dzieci na parobka i temu płaci 40 złr. rocznie za jego pracę a swego syna posyła do Ameryki, który tam zarabia 1000 dolarów rocznie i tą drogą kmieć przychodzi do pieniędzy. Ale u nas nawet i kmiecie 25 morgowi jadą do Ameryki, wydzierzawiając swoje grunta sąsiadom, swoją drogą za lichwiarską cenę.

U nas na wsi są dalej takie stosunki, że istnieje 5, 6 sklepików; ten sprzedaje tylko szwarc, drugi tylko świeczki, tamten tylko naftę, poprostu wszyscy dzielą się handlem i z tego także idzie pieniądz.

O tem wszystkim referent Wydziału krajowego nie wie, bo żył gdzieindziej nie między ludem,

Czy to, że ziemia nasza nie daje nam dostatecznego zarobku, że nie oplaca się nam, czy to ma nas przeciwko niej obrócić, czy to ma zmniejszyć naszą sympatyę ku niej? Niech Bóg broni, w najmniejszym stopniu!

My tę ziemię tak samo kochamy serdecznie, coraz goręcej. Widzimy, że ta ziemia jest bogata, ma tyle nafty, tyle soli, tyle innych bogactw, tylko, że te bogactwa kto inny zabiera. Chłop, na którego gruncie miliony ktoś inny czerpie, został z tego gruntu wyzuty, bo to dbała o lud autonomia, zamiast mieć sobie za obowiązek pamiętać o tym ludzie, pozwala na to, ażeby ktoś inny zagarnął jego grunta, w których się mieszczą skarby a chłop, żeby poszedł z kwitkiem.

Na to niema władzy w naszym kraju, na to niema opieki.

Jest opieka, kiedy chodzi o to, aby chłopca obedrzeć z praw politycznych, ściągnąć z niego podatki, ale kiedy trzeba uchronić jego własność ziemską i co jest na tej własności, to tej opieki niema, dzięki troskliwemu rządowi stronnictw uprzywilejowanych.

A zresztą, czy to złe, że lud nasz idzie do Ameryki? czy złe, że czasem wraca z groszem i grunt swój ocala? To jest — wogóle na dziś może nie dobrze, ale my mamy wielką wiarę, że niedaleki już czas, że to „dzis” istnieć już nie będzie.

My mamy nadzieję, że te ofiary dla świętej ziemi polskiej, ażeby ją od różnych Moszków uwolnić i w rękę polskimi utrzymać, opłaca się sowicie, bo jutrzeńka lepszej przyszłości już świta, przyszłości, która za te ofiary zapłaci wiernym swoim synom, ludowi zapłaci wolnością i szczęściem potomnych.

(*Brawa*).

Powiadacie, ziemia polem spekulacji!—

tak powiada sprawozdanie Wydziału krajowego. Już onegdaj jeden z mowców zwrócił uwagę, na nietrafność tego wyrażenia, i że to jest słowo chyba na to tak często powtarzane, aby je skompromitować. Bo spekulacja sama w sobie nie jest czemś złem. A czem jest państwo jak nie spekulantem? Układając budżet, przypuszcza państwo, że w jednym dziale będączie miało większy dochód w drugim mniejszy i stara się tak ułożyć siły finansowe, ażeby potrzebny podatek wydobyć. A więc państwo spekuluje. A czemże jest akcja każdego poszczególnego obywatela w ciągu całego życia, jak nie spekulacją?

Każdy, wybierając sobie szkoły, do pewnego stopnia spekuluje, wybierając folwark też spekuluje, kupując konia spekuluje, bo może później u konia pokażą się wady i pokaże się, że zapłacił ponad wartość. Przytem przychodzą ciekawe momenta, n. p. że kupujący myśli, że kupca orznął, a kupiec znów, że kupującego oczepił. Ostatecznie i obcinanie kuponów jest spekulacją, bo to zależy od tego, jakie są papiery. Więc proszę nie szermować tak tym wyrazem i do wielu błędnych pojęć dodawać jeszcze jedno. Z tego spekulanta zrobiło się coś tak haniebnego, że wyobrażam sobie, iż Wys. Izba po przeczytaniu tego sprawozdania, po takim wymłóceniu tego spekulanta, weźmie sobie za zadanie starać się, ażeby broń Boże ani jednego spekulanta nie było. Takie przedsięwzięcie nie byłoby na miejscu. Owszem potrzeba spekulować, stawiać kombinacje, próbować tych i owych gałęzi przedsiębiorstwa — potrzeba żyć, a samo życie jest spekulacją. Gdyby nie to, że każdy w życiu się spodziewa, iż może mu się dobrze coś uda, to ileż razy egzystencyja ludzka wszelki straciłaby urok? A więc proszę członków Wys. Izby, ażeby zechcieli nie dać się omamić tem słowem, aby nie stawiali go fałszywie, bo spekulacja nie mieści w sobie jeszcze hańby; oszustwo, kradzież, to czego przykazania boskie zabraniają, to jest hańbą i tego unikać należy, ale spekulacja nie jest rzeczą zakazaną.

Otóż jest rzeczą dystynkcyi, ażeby unikać spekulacji, która może kryć w pewnej formie rzecz karygodną, a więc hańbiącą, ale nie należy powiedzieć sobie, jak dawniej, że hańbą dla szlachcica jest zajmować się rękodziełem, przemysłem i handlem. Na to potrzeba było sprowadzać Niemców, zezwalać im osiedlać się w polskich miastach, by mogli napełniać sobie kieszenie i bogacić się, słowem trzeba było ciągnąć z chłopca i szlachcica, a chłopca popędzać batogiem, ażeby niósł do miasta swą pracę, bo szlachcicowi

robić nie wypałało, a chłopu nie było wolno. Więc należy z takimi uprzedzeniami zerwać, ale ich nie kultywować.

Wiele innych rzeczy jeszcze wynotowałem sobie ażeby wykazać, że sprawa nie jest należycie przygotowaną do załatwienia, że sam Wydział krajowy w wielu miejscach podnosi wiele wątpliwości, ale ponieważ chciałbym przejść do innej materii, więc tamtę kwestyę zamykam.

Jeżeli chodzi o reformy agrarne, to owszem i my jesteśmy za tem, ażeby pewne granice w obrotach ziemią uczynić, ale w inny sposób. Jesteśmy za tem, ażeby stanowczo postawić granicę, do której latifundya zwiększać się mogą, ażeby im odciąć dalszy pochód i zażegnać niebezpieczeństwo, którem nas straszycie, tj., iżbyśmy się nie stali Irlandyą. Więc chętnie uchwalimy, że nie wolno obywatelowi kupować więcej niż 10.000 mórg — my się zgodzimy i na 5.000 — do takiej reformy agrarnej przyłożymy ręki. Dalej zgodzilibyśmy się, gdybyście zechcieli jak twierdzić (bo ja tu przyjmuję waszą hipotezę) im większe gospodarstwo, tem się lepiej opłaca: w miarę tego rozłożyć sprawiedliwie ciężary podatkowe, w szczególności w podatku gruntowym, tj. im więcej morgów tem więcej podatku od morga, bo na większem gospodarstwie może być racjonalniejsza gospodarka, dochód większy, utrzymanie rodziny i koszta administracyjne tańsze, więc zgodzilibyśmy się na podatek progresywny, tak, iżby pewne minimum było wolne od podatku, a następnie szedł podatek stopniowo w górę progresywnie. Wnioski takie już z resztą z ław naszych wychodziły, a w poprzednim peryodzie postawił p. Wójcik formalny wniosek o oznaczenie maximum posiadania, aleście tego wniosku nie uchwalili. Szkoda; byłaby ta kwestya latifundyów dziś nie istniała!

Zgadzamy się na to, ażeby stosownie do efektu gospodarczego dobrodziejstwo, które dajemy w postaci subwencji przez Towarzystwa gospodarskie, Kółka rolnicze, dawać tym gospodarzom, którzy okażą się wolniejsi od długów i postępują ku oczyszczeniu stanu tabularnego. Na takie środki ożywienia akcyi agrarnej chętnie się godzimy, ale na taką akcyę, jak Wasza, to się nie godzimy i gdybyście Panowie i 10 razy mówili, że się nas nie boicie, to ja powiadam, że do takiej reformy nie dopuścimy, bo Was tymczasem tu zabraknie, jak to już z Wiednia zapowiadają.

To załatwiwszy, mogę jeszcze, choć krótko, odpowiedzieć pp. Sekowskiemu i Hupce. Nie byłem wprawdzie podczas mowy p.

Hupki, ale Koledzy mi powiedzieli, że poseł Hupka podniósł ten główny przeciw mnie zarzut, że mu uczynił krzywdę, posądzając go, iż dzierżawi swe grunty drogo, i że sam nie gospodarzy, chociaż sam tak mocno gospodarowanie właścicielom zachwala. Otóż muszę zauważyć, że temu faktowi p. Hupka nie zaprzeczył, czem się kontentuję, ale mi powiadają, że p. Hupka wydzierżawia po bardzo niskich cenach, bo po 6 reńskich. Otóż mogłoby się wydawać: co to za napastnik ten Stapiński, a co za dobrodziej ten Hupka — ale proszę przyjąć do wiadomości, że i ta cena jest za wysoka, bo w Niwiskach chłopci między sobą wydzierżawiają po 5 zł., gdyż tam są czyste piaski lotne; cena 6 zł. więc wcale nie jest przystępną dla ludu, a p. Hupka wyciągnął cenę dzierżawną wyżej, niż się to chłopom samym udało.

Prawdą jest, że p. Hupka sprzedał Trzcianę żydom, którzy ją wygolili kompletnie z lasów, prawdą jest, że Trzcianę żydzi parcelują (*Głosy: Tak jest!*) i obławiają się, — to jest święta prawda.

Jeżeli p. Hupka mówi, że mu krzywdę robię, to pozwolę sobie powiedzieć, że ja poczuwam się do tego, ażeby w mojej rodzinie takiej rzeczy nie było, że ja stosunki mojej rodziny reguluję także i u moich szwagrow.

A p. Hupka musi przyjąć zarzut także, że do sprzedaży Gromnika na spekulacyę niszczącą nie powinien był dopuścić. List p. Hupkę zirytował, który zacytowałem tu w swoim czasie. Powiedział, że to był list kradziony.

W każdym razie ja ten list dostałem od osoby mi znanej, która ten list znalazła a więc jest rzecz w porządku.

Ze go p. Hupce nie zwróciłem, no pytam się, czyby on mi zwrócił? (*Wesołość*).

Ja przyznam się otwarcie: Panowie niektórzy są tacy nieostrożni, (może się przyda to komuś w tej Wys. Izbie) że w mem posiadaniu jest list hr. Anny Potockiej z Rymanowa, do p. Wojciecha Dzieduszyckiego w sprawie ks. Stojalowskiego, obszerny na 5 arkuszach, który znaleziono we Lwowie na ulicy i poczciwa dusza mi go przyniosła.

Mam innych kilka listów.

(*Głos: rzeczy znalezione się oddaje*).

No, nie list.

Otóż więc i ten zarzut, w który mnie chciał ubrać, kradzieży, może p. Hupka na-

wet w swoim czasie powtórzyć, ale ja sobie z tego, co p. Hupka o mnie mówi, kpię.

Marszałek. Proszę szanownego posła tego rodzaju wyrażen obelżywych unikać. Jeżeliby coś podobnego znów zaszło, musiałbym użyć najsurowszych środków, jakie mi z regulaminu przysługują.

P. Stapiński. Przepraszam bardzo, ale jeżeli jeden poseł ma prawo powiedzieć, że list był skradziony i użył tego słowa, to mi wolno na to odpowiedzieć.

Marszałek. Przepraszam, powiedział że list był skradziony, ale tego wcale nie odnosił do kogokolwiek, a także nie do szanownego posła, zresztą stwierdzenie, czy słowo jakieś jest ubliżające lub nie, należy wyłącznie do mnie i zato ja przyjmuję odpowiedzialność.

P. Stapiński. Przyjmuję to do wiadomości.

A teraz co do „Obywatelskiej Pomocy“ może będzie łaskaw p. Sękowski chwilę posłuchać.

Otóż przedewszystkiem istotnie dziękuję za to, że sam przyznał i minie skłonił temsamem do przekonania, że Towarzystwo Obywatelskiej pomocy ma na celu bronić jednej klasy społecznej, jak nam tu onegdaj powiedział, to znaczy właścicieli większych posiadłości i dlatego my się już w tej chwili zastrzegamy, aby Bank krajowy „Obywatelskiej pomocy“ kredytu udzielał.

Przedewszystkiem pierwszeństwo dać należy instytucjom, które mają dobro ogólne na celu a nie dobro klas.

Ponieważ prezes Ochrony obywatelskiej, p. Sękowski nam tu przyznał, że to jest interes klasy, to my prosimy, aby na przyszłość zechciał Bank krajowy dopiero po wszystkich innych publiczno-społecznych celach, tam dopiero z kredytem iść. Ale zauważę, że na szczęście p. Sękowskiego, twierdzenie to jego nie odpowiada temu, co stwierdzone jest w innym miejscu.

Mianowicie powiada sprawozdanie za r. 1904 tego towarzystwa w słowie zagajającym tak (*czyta*):

„Z drugiej zaś strony musimy powiedzieć, że akcja nasza wychodzi wyłącznie na korzyść nabywców-parcelantów, którzy w ten sposób gospodarstwa swoje powiększają.“

Więc prawie wyłącznie na korzyść parcelacyjnych nabywców działali. No, jakże się tu godzą słowa a czyny!

Dalej powiada, że jak najdalsi są od zysku.

Posłuchajmy co o tem mówi sprawozdanie komisji ich rewizyjnej — a skoro oni naszą cytowali, niech mi będzie wolno ich cytować.

Otóż komisja ta mówi o działalności instytucji Obywatelskiej pomocy w Krakowie tak (*czyta*):

„Tak więc towarzystwo to, mimo nazwy „Towarzystwa wzajemnej obywatelskiej pomocy“ jest przedsięwzięciem parcelacyjnym, obliczonym w rezultacie na zyski i z tego punktu widzenia należy oceniać jego działalność, jego organizację, sposób przeprowadzania interesów, wysokość wynagrodzenia za czynności na rachunek klientów skuteczniejsze itp.“

A dalej, jaki to tam jest porządek w tej instytucji, to również się z tego sprawozdania jasno wykazuje. Jego Ekszelencyja pozwolił się odczytać ten ustęp — jest to zresztą dokument. Czytamy tam tak (*czyta*):

»Takich uchwał dyrekcyi o przyjęciu członków w protokole z posiedzeń brak.

Deklaracje przystąpienia niektóre nie wypełnione i nie były w czasie rozpoczęcia lustracji zaopatrzone podpisami Dyrekcyi pod klauzulą już drukowaną z słowami »przyjęto« i t. d.«

A więc członków nie przyjmowano, bo o tem w protokole brak wiadomości. A jeżeli byli przyjęci bez zapisania do protokołu, to ładnie się te protokoły tam prowadzą.

W czasie lustracji, to znaczy het, het już po rozpoczęciu działalności, takie były tam porządki.

Dalej tam czytamy (*czyta*):

»Wpisowe nie wszyscy członkowie wpłacili, a są członkowie, którzy do dnia lustracji nie wpłacili ani halerja na rachunek udziału. Jeden z dyrektorów wpłacił na udział K 35, zamiast 100 K. i w myśl §. 13. statutu nie miał prawa do brania udziału w ogólnych zgromadzeniach.«

A wiadoma rzecz, że członkowie, którzy nie mają pełnego udziału, nie mogą być członkami zarządu, tak ich statut postanawia a u nich są członkowie, którzy ani halerja do dnia lustracji nie wpłacili i są dyrektorowie, którzy wpłacili na rachunek udziału dopiero 35 K. I są dyrektorami.

Ale to jeszcze nie koniec.

Powiedziane dalej tutaj było, że oni tylko racjonalną parcelację prowadzą. Otóż

niech Wysoka Izba raczy posłuchać jeszcze, jak ta racjonalna gospodarka wygląda według urzędowego sprawozdania o tem komisji. Pod poz. 12. w sprawozdaniu czytamy (*czyta*):

»Z kwotą 38.694 K. 76 h. jako dłużnik Towarzystwa figuruje w rachunku bieżącym p. Dolais, właściciel dóbr Bystra (ja dodam p. Dolais, wielki spekulant parcelacyjny). Weksle depozytowe na 42.000 K zeskontowano w powiatowej kasie oszczędności na 30.000 kor. (dyrekcyja »Pomocy« jest dyrekcyją owej kasy). Zapis kaucyjny na 10.000 K. Zadań dotąd do kasy Towarzystwa dotąd nie wpłynęło. Sprzedano na razie las i nabyto cesyą pretensy kasy oszczędności m. Krakowa.

Więc pierwsza ich akcyja parcelacyjna po nabyciu majątku była ta, że sprzedali las. Oto jest ta wzorowa parcelacyja.

Co do drugiej akcyi w Glinniku niemieckim w powiecie jasielskim, o tem jest więcej, więc nie będę nużył Panów, tylko opowiem rzecz w streszczeniu.

Bank parcelacyjny chciał kupić Glinnik niemiecki, objąć na parcelacyę.

Ale żeby niedać Bankowi żyć, bo sami nie wymyślą a tylko chcieliby drugiemu odebrać, tak na gwałt pojechali i zrobili spółkę spekulantów na Glinnik niemiecki.

Naturalnie do kupna puścili ludzi, których nie było stać na zdrową parcelacyę. Taką spółkę zrobili i tej spółce naraz odstąpili ten majątek do parcelacyi. Naturalnie spółka w takich warunkach wytrzymać nie mogła, bo musiała zaciągnąć masę weksłów lichwiarskich w Dębowcu, Jasle itd. I kiedy już potąd było wszystko zadłużone, tak że groziło wywłaszczenie także i tym, którzy przyszli do spółki z kapitałem, wtenczas Pomoc obywatelska powiedziała: »albo zapłacicie a jak nie, to was sprzedamy«.

No »pomoc obywatelska« skończyła się na tem, że przyszedł p. Polak z Jasła z Banku zaliczkowego, kupił to wszystko i chłopom pokazał figę. Tak skończyła się akcyja parcelacyjna w Glinniku niemieckim w powiecie jasielskim.

Znam szczegółowo trzecią parcelacyę w Izdebkach. Józef Retz kupił 4 morgi gruntu i ichęgo, bo Izdebki są liche, jak wiadomo. Myślicie Panowie z pewnością, w skomasowanym kawałku, bo krakowskie Towarzystwo nie sprzedaje inaczej, tylko zdrowo! No, więc sprzedali te 4 morgi w ten sposób, że leciały po pod las p. hrabiny i ponad rów, taka część gruntu której nie chciało się jej zalesić a chciała

sprzedać, by troszkę pieniędzy wziąć. Wymierzili całą tę kiszę, po pod lasem lecącą do 4 morgów i to sprzedali Retzowi. Otóż to jest ta skomasowana, racjonalna gospodarka! Takich faktów, ja Panom jeśli łaskawi kiedyś jeszcze posłuchać, przytoczę więcej, bo na dziś mi ich nie dostarczono. Ten wypadek znam, posłałem tam swego człowieka, który mi to wszystko zbierze, jednakoż na dziś nie dostarczono mi, dlatego nie zdążyłem dostarczyć reszty, ale postaram się o to na przyszłość.

Dalej, Panowie zapewne myślą, że w tem Towarzystwie urzędowanie odbywa się wzorowo. I o tem bardzo obszernie komisya rewizyjna powiada. Powiada, że przyjęto na urzędnika p. Piaseckiego, który jest wszystkim, bo dyrektorowie przychodzą od czasu do czasu, bo to jest tylko ich »uboczne zajęcie«, jak wyraźnie powiedziano, że (*czyta*).

»Niedawno przyjęto na urzędnika p. Piaseckiego, b. sekretarza starostwa, który ze swoim synem jest obowiązany cały dzień poświęcić sprawom Towarzystwa. Wogóle p. Piasecki jest dzisiaj wszystkim. Buchalterję prowadzi, przyznać trzeba b. starannie p. Gonet, oczywiście w godzinach popołudniowych, jak zresztą inni członkowie zarządu, stałe płace pobierający, tylko w godzinach popołudniowych chwilę czasu wolnego sprawom towarzystwa poświęcić mogą«.

Stąd te skromne w sumie morgi parcelowane; nie, żeby to pochodziło z wielkich trudności i namysłów przy obejmowaniu parcelacyi, tylko jak się »chwilę wolnego czasu« poświęca »w godzinach wolnych od innych zajęć«, to wtenczas akcyja nie może inaczej wyglądać.

A teraz jak się przedstawia wynagrodzenie za te czynności? I tu znów uświadono, że dyrekcyja w Banku parcelacyjnym bierze tyle i tyle, i tylko się tę dyrekcyę tak podnosi. Otóż na stronie 10 sprawozdania Pomocy obyw. jest napisane: za czas od 1. marca 1903 do 31. grudnia 1903 płace i wynagrodzenia wynosiły 5398 K, z której to kwoty otrzymało dwóch dyrektorów 4.400 K, a resztę wszyscy urzędnicy, t. j. 998 K. Więc to jest stosunek płacy; 4.400 K do 998, mianowicie jeden, p. Piasecki pobierał pensyi 150 K miesięcznie, p. Gonet 50 K, jako buchalter, p. Strzyżowski, dyrektor kasy tego Banku 200 K, a p. Dyrektor Skrzyński 400 K ze tę »chwilę czasu« miesięcznie, a Dr. Kirchmayer, syndyk, od 1. maja 200 K.

Otóż to ta wzorowa »obywatelska pomoc«, która wszystko tak prowadzi, że my

mamy się pójść do niej uczyć. Chyba z tych faktów, które przytoczyłem, nie Panowie, ale opinia publicznej o którą tu chodzi, nabierze przekonania, że daleko jeszcze do tej wzorowości gospodarki i jeżeli panowie będziecie spuszczać się z swoim ratunkiem na takie „Obywatelskie pomoce“ jeżeli właściciele większej posiadłości na taką Obywatelską pomoc spuszczyć się będą. Wysoka Izbo! powiadam, że b. dzie z tymi Panami bardzo źle, bo taki ratunek w „wolnych chwilkach“ wcale nie za darmo, nie po obywatelsku, bo p. Skrzyński bierze za „tę chwilkę“ wolnego czasu 400 K miesięcznej płacy, to proszę Panów łaskawych, chyba że z wielką własnością, którą ci Panowie mają ratować, dobrze być nie może.

A my oczywiście postaramy się swoją drogą już od siebie skorocemy już od teraz Chwałę Bogu, przestali być klientami Banku krajowego, postaramy się, by teraz wszystko o „Obywatelskiej Pomocy“ jeszcze dokładniej wiedzieć, i ażeby Panom właścicielom większych posiadłości kontrolą z naszej strony służyć, skoro Panowie dadzą sobie sami twierdzenia stawiać, po prostu sprzeczne z faktycznym stanem rzeczy, aby Panom ułatwić wyjście z takiej sytuacji.

(P. Sękowski. *Proszę bardzo, będę słuchał wyjaśnieniami.*)

Ja tu mam w oryginale odpis i drukowane sprawozdanie. To się nie da zaprzeczyć.

Otóż tak u nas mają się rzeczy. Krytykę o innych instytucjach wykonują Panowie, którzy widocznie sami nie wiedzą, co w ich instytucjach się dzieje. Czynią wytyki ionym instytucyom, Panowie, u których nawet najprymitywniejsze postanowienia statutu nie są dochowane, gdzie są członkowie, którzy nie wpłacają ani halerza na udział.

Przeto tu obecnemu Panu komisarzowi rządowemu przypominam obowiązek wkroczenia w to, należy zrobić porządek z Towarzystwem, które przekracza ramy statutów. Skoro statut powiada, że członkiem może być ten tylko, kto wpłaci wpisowe, że członkiem dyrekcji może być ten tylko, kto wpłacił udział, to jest obowiązkiem także rządu upomnieć się o przestrzeganie statutu, nie dopuścić do tego rodzaju przekroczeń. Jak powiadam — tacy Panowie, którzy pracą nie mogli się wydzwignąć nigdzie, bo są na to za leniwi, tacy Panowie wykonują krytykę, robią opinię o innej instytucji parcelacyjnej. Panowie! Sekretarzem tej „Obywatelskiej pomocy“ jest p. Hupka, prezesem p. Sękowski.

Dalej widzimy, że autorami wniosków agrarnych są ludzie, którzy przeganiają gospodarstwa karłowate, a sami takie gospodarstwa tworzą w drodze dzierżaw; referenci, którzy przeganiają spekulacyjne interesy, a sami ze spekulantami wchodzą w takie interesy; przyganiają niszczenie kultur lasowych, a nami w swoich majątkach dopomagają do kompletnego niszczenia lasów; panowie, którzy mówią, że większe gospodarstwa popłacają a sami wszystkimi innymi drogami, tylko nie gospodarowaniem utrzymują się na stanowisku właściciele swoich majątków.

Poza wszystkimi innymi powodami do obaw, my, mając świadomość, że tacy ludzie mają uchylać prawa, które mają nas wiązać, my przeciw tej Izbie i przeciw przedsiębranym ustawom agrarnym, z całych sił bronimy się będziemy i dlatego będziemy głosowali przeciw wnioskowi komisji agrarnej.

(*Brawa i oklaski.*)

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu?

P. Stadnicki. W sprawie formalnej proszę o głos.

Marszałek. W sprawie formalnej ma głos p. Stadnicki.

P. Stadnicki. Stawiam wniosek formalny na zamknięcie dyskusji ogólnej.

Marszałek. Jest postawiony wniosek na zamknięcie rozprawy.

Czy żąda jeszcze kto głosu w samej sprawie?

P. Huryk. Proszu o hołos.

P. Stapiński. I ja również.

P. Sękowski. Ja także proszę o głos.

Marszałek. Do głosu zatem są zapisani pp. Górski, Trzeciecki, Kramarczyk, Tadeusz Cieński, Zdzisław Tarnowski, Hupka, Skółyszewski, Huryk, Stapiński i Sękowski.

Jest wniosek p. Stadnickiego na zamknięcie rozprawy ogólnym. Nad tym wnioskiem otwieram rozprawę.

Czy żąda kto głosu w sprawie formalnej? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Teraz proszę tych posłów, którzy się zapisali do głosu w samej sprawie, oświad-

czyć się, czy będą przemawiali „za” wnioskami komisji, czy „przeciw”; p. Górski?

P. Górski. Za.

Marszałek. P. Trzeciecki?

P. Trzeciecki. Za.

P. Kramarczyk. Za.

P. Zdzisław Tarnowski. Za.

P. Tadeusz Cieński. Za;

P. Hupka. Za.

P. Skołyszewski. Za.

P. Huryk. Protyw,

P. Stapiński. Przeciw.

P. Sękowski. Za.

Marszałek. Zatem „za” wnioskami komisji zgłosili się wszyscy prócz pp. Huryka i Stapińskiego.

Proszę Panów wybrać mówców generalnych.

(Po chwili:)

Mowcą generalnym „za” wnioskami komisji wybrany został p. Górski, zaś „przeciw” wnioskowi komisji p. Stapiński.

Głos ma mowca generalny „przeciw” p. Stapiński.

P. Stapiński. Wys. Izbo!

W sprawozdaniu swoim podnosi Wydział krajowy potrzebę wszechstronnego przedyskutowania tej sprawy w Sejmie i mojem zdaniem życzenie Wydziału krajowego jest całkiem i trafne i słuszne. Trafne, bo skoro skład komisji rolniczej krajowej jest tego rodzaju, że ludność włościańska wcale nie ma tam przystępu, to jedyna możliwość wypowiedzenia się daną nam jest tylko tu w Izbie, chociaż i to się dzieje wbrew życzeniu większości i z „przykrością” dla niej, jak się wyraził referent komisji szkolnej p. hr. Tarnowski.

Tu zatem musicie nas słuchać. Dlatego trafnie powiada Wydział krajowy w swoim sprawozdaniu, że należy w tej sprawie przeprowadzić obszerną dyskusję w Sejmie.

A tak samo i z drugiego względu, powiadam jest wskazaniem, aby w tym Sejmie odbyła się szeroka dyskusja, albowiem tylko na podstawie rozpraw sejmowych może Wydział krajowy układać swoje wnioski, bo te tylko są do pewnego stopnia dla Wydziału krajowego obowiązujące.

Przyznam się, że z pewnem zdziwieniem czytałem w sprawozdaniu Wydziału krajowego, iż zasięgnięto opinii rzeczoznaw-

ców ustaw, jak między innymi p. Władysław Leopolda Jawońskiego.

W pewnych kwestiach prawnych nawet profesorowie uniwersytetu mogą mieć różne zdanie, bo każda ustawa dopuszcza różnych, mniej rozległych albo więcej ścisłych interpretacji.

A więc w wypracowaniach agrarnych nie mógłby Wydział krajowy kierować się prywatnymi, osobistymi zapatrywaniami, ale musi się liczyć do pewnego stopnia z rozprawą sejmową, jako z reprezentacją, która jest dla niego władzą zwierzchnią.

To też skłania mnie i zapisując się po raz drugi do głosu w tej sprawie, skoro już uporałem się z jedną stroną, pozwolę sobie zwrócić uwagę na jeszcze jeden szczegół dotyczący niewątpliwie stanu rolnictwa w naszym kraju.

Stwierdzam wszystkie postępy w możliwości i ten, co tę zamożność cechuje, u posiadaczy włościan.

Wydział krajowy stwierdza, że ten majątek bywa często przez spekulantów parcelacyjnych uskramiany, ale ja pozwolę sobie uzupełnić tę wiadomość Wydziału krajowego tem, że również uszczuplonym bywa majątek włościański i to w znacznej mierze z racyi winy tej Wysokiej Izby i w ogóle czynników, które mają wpływ na tok urzędzeń i tok gospodarowania w naszym kraju.

I tak niewątpliwie na miliony idą szkody roczne, jakie lud ponosi skutkiem zaniedbania naszego, z powodu tego, iż nie przestrzegamy przepisów, któreśmy sami ustanowili.

Marszałek. Przepraszam Szanownego Posła. Szanowny Poseł nie może mi zrobić zarzutu, że tamuję wolność słowa — bo przed chwilą zakończył swoją trzygodzinną mowę.

Jestem gotów pomimo tego zupełną wolność warować, ale pod jednym warunkiem: że będzie mowa o przedmiocie, który w tej chwili jest na porządku dziennym, t. j. o parcelacji.

W granicach tego przedmiotu mogę pozostawić zupełną wolność głosu. Ale musi być różnica między rozprawą ogólną o budziecie, gdzie według uświęconego zwyczaju przysługuje prawo mówienia o wszelkich sprawach — a dyskusją ogólną nad parcelacją.

Tu wolno tylko mówić o przedmiocie, który jest na porządku dziennym, a tym jest parcelacja.

Dlatego proszę Szanownego Peśła, by zechciał się do moich uwag zastosować.

P. Stapiński. Uważam po tem przerwaniu Ekscełencyi Pana Marszałka, że została wzbroniona możność zadośćuczynienia wezwaniu samego Wydziału krajowego. — Mamy rozpatrywać kwestyę parcelacyjną a raczej jak się mówi — w sprawozdaniu samem, które w takim razie jest całe zredegowane, na co ja nie miałem wpływu i w sprawozdaniu komisji agrarnej, — o układzie stosunków agrarnych. Sprawozdanie też Wydziału krajowego jest poświęcone tak samo rozumowaniu nad przyczynami, które się składają na złe położenie włościan, właścicieli większych posiadłości i włościan właścicieli mniejszych posiadłości, a które powodują i nie domagania, jak się powiada, karłowatych gospodarstw włościańskich i które powodują upadek także większych własności ziemskich włościan.

Ażeby wyświecić tę sprawę nie można powtarzać słowa „parcelacya“, tylko trzeba istotnie zbadać i wyświecić przyczyny, które się składają na to, iż do parcelacyi przychodzi i, że chłopci parcelują swoje małe grunta, dzieląc je między rodziny własne, że chłopci tworzą zupełnie karłowate gospodarstwa; nie mając możności spłacenia rodzeństwa, następnie przyczyny, które się przyczyniają do tego, iż chłopci nie mogą uczestniczyć w zakupnie wielkich parcel z rozparcelowanych majątków większych dlatego, że przychodzą do kupna z drobną tylko kwotą, bo niestety większej dorobić się nie mogli.

Poza ramy omawianej akcji nie wychodzę i nie wyszedłem, bo mówię o ustawie, którą mamy uchwalić a która ma dopomóc do podtrzymania większej własności ziemskiej. Wszystko tedy, co spowodowało upadek owej większej własności, należy ściśle do przedmiotu i ja poza omawianie przyczyny upadku tej większej własności nie wyszedłem i wyjść nie miałem zamiaru.

Zanadto dużo jest do powiedzenia o tym smutnym stawie, jaki się wytworzył w naszym kraju pośród własności ziemskiej tak większej jak i mniejszej, abym potrzebał granice znanego mi regulaminu obrad przekraczać i uciekać się do przedmiotu, który ściśle do rzeczy nie należy, jakkolwiek na obronę moją muszę zauważyć, że liczni moi przedmowcy bardzo daleko od przedmiotu odbiegali i mówili przy parcelacyi o rzeczach, które z parcelacją nie mają nic wspólnego.

Miałem i mam zamiar trzymać się jak najbardziej rzeczy.

Otóż wracając do rzeczy zauważam, że

chłop nie może kupować dużo gruntu, bo mu odpadło źródło dochodów, jakie miał do niedawna z chowu nierogacizny.

Pieriądz, który mieli z wypasania i przymażania inwentarza od czasu zaprowadzenia stref wysechł im prawie zupełnie.

Jak wiadomo ze statystycznych danych dochód chłopski, bo chłop tylko prawie tym towarem obracał, zmniejszył się od r. 1892 do 1901. o całych 14 milionów fl., o tak więc pokaźną kwotę może chłop dziś mniej gruntu nabywać, bo taki ubył mu dochód. A jeżeli zważymy, że gdyby nie ta ustawa o strefach, to dochód nie byłby się zmniejszył ale nawet zwiększył, to przyjdziemy do przekonania, że nietylko nie umniejsza się przykupno ziemi na rzecz małej własności, ale owszem zwiększyłby się, gdyby nie u stawa, która mu to zabroniła i zwiększenie dochodów uniemożliwiła, i do kupna tego byłby mógł stanąć włościanin w miarę postępu organizacyi coraz lepiej przygotowany i coraz zasobniejszy. Jeżeli się zważy, że w tym czasie przyszły kasy Raiffeisena i inne instytucje jego własne, przyjdzie się do przekonania, możnaby było przy wszystkich tych środkach w wysokim stopniu przyczynić się jeszcze do podniesienia tej proeukcyi, umożliwienia zakupna gruntów, ułatwienia obrotu gospodarskiego, podniesienia gospodarstwa, sprawienia maszyn i t. d., czynienia jednym słowem zadość tym wszystkim wymogom a względnie do usunięcia tych wszystkich przyczyn, które wywołują niestety nieraz słuszny zarzut karłowatości mniejszych posiadłości.

Dalej byliby gospodarze niewątpliwie w stanie coraz więcej ziemi przykupywać, gdyby nie musieli z tak wielkim nakładem opędzać kosztów posyłania dziatwy do szkoły, zdobywania dla niej oświaty niższej i wyższej. Te wszystkie wydatki odbijają się dotkliwie na zamożności chłopów a temsamem przyczyniają się z jednej strony do tego, że włościanie sami gospodarstwa dzielą a z drugiej strony do tego, że nie mogą partycypować w kupnie majątków w tym stopniu, jakbyśmy sobie tego życzyli.

A dalej trzeba zważyć, że parcelacya niewątpliwie wielką szkodę przez to ponosi, iż brak jest uregulowanego obrotu pieniężnego i uświadczenia ludu, w jaki sposób ma obracać pieniędzmi na ten cel. Gospodarz przysłane pieniądze na zakupno gruntu przy parcelacyi składa na ręce opiekuna czy kogoś innego, ale ten zamiast zakupić za te pieniądze grunt parcelowany, uważa za stosowniejsze wpakować je we własne gospodarstwo, i ten dorabiający się człowiek za-

miast przyjąć na nowe wzorowe gospodarstwo, kupione od obszaru dworskiego z należytymi budynkami i t. d., dostaje tylko wiadomość, że pieniądze jego zostały użyte tylko na inne cele.

A to idzie w wielkie sumy i przyczynia się z jednej strony do częściowo niedostatecznego udziału pieniężnego przy parcelacjach, któreby mogły być wzorowe, z drugiej strony do tego, że i ich własne gospodarstwa nieraz idą w rozsypkę z powodu nieumiejętnego obracania pieniędzmi.

Mógłbym przytaczać bardzo wiele takich argumentów ściśle do przedmiotu należących i jeszcze długo mówić na ten temat, bo materyał jest za duży, żeby mi nie można przywoływać do porządku, ale dawszy tylko dowód, że materyał jest taki obszerny, moję swoją kończę.

(Brawa i oklaski).

Marszałek. Głos ma generalny mówca za wnioskami komisji p. Górski.

P. Górski. Wysoka Izbo!

Jeden z bardzo poważnych znawców naszych stosunków ekonomicznych, który pochodzi nie z Galicji, ale który poświęcił długie lata studiów badaniu stosunków agrarnych w Galicji, wyraził się, że w naszym kraju są zamienione role, że to stronnictwo, które się zwie ludowe, często albo nie rozumie interesu ludu, albo dobrze rozumiającym potrzebom ludu stawia przeszkody, to zaś stronnictwo, które jest ciągle pomawiane o kastowe względy i interesa, o wiele lepiej rozumie interesy ludowe.

Jeżeli się co roku u nas parceluje bardzo znaczną przestrzeń obszarów dworskich, w zeszłym roku 50.000 morgów obszarów dworskich rozparcelowano, to my z tej strony Izby możemy nad tem ubolewać, możemy ubolewać, że zabraknie elementu, który dotychczas w pierwszym szeregu pracy społecznej i narodowej szedł i wielkie ofiary dla dobra kraju ponosił.

Nie mówię tego o wszystkich właścicielach obszarów dworskich, ale jest rzeczą niezawodną, że bardzo wielu obywateli wiejskich spełniało swój obowiązek wedle możliwości i najlepszej woli. A że znaczenie tego elementu jest bardzo wielkie, tego nie potrzebuję dowodzić, powołuję się tylko na słowa jednego z bardzo radykalnych posłów tej Izby, wypowiedziane kilka lat temu: „Dałbym rok życia za każdego polskiego szlachcica na Śląsku“. Ten radykalny poseł doskonale rozumiał, jakie ma znaczenie ten żywioł w rozwoju narodowej pracy i

utrzymaniu narodowej kultury. Kiedy rozmawiam z wybitnymi reprezentantami narodu ruskiego, zawsze to słyszę, że oni ubolewają nad tem, że nie mają w swoim narodzie szlachty i właścicieli obszarów dworskich. Oni to jak i wszyscy zresztą zawsze doskonale rozumieją, jakie ten żywioł ma znaczenie i jak wielką ruchomi i rozwojowi narodowemu przynosi pomoc. Lecz tego zrozumienia od p. Stapińskiego nie żądam, idę w mojej obiektywności tak daleko, że nie robię mu bynajmniej zarzutu, jeżeli on stara się o przyspieszenie parcelacji, jeżeli on i jego stronnictwo z niej się cieszy, każdemu przeciwnikowi wolno zajmować to stanowisko i rozumieć, że przeciwnik polityczny cieszy się z tego, że ta parcelacja się szczy, a obszary dworskie znikają. Z tego więc względu zarzutu mu nie czynię, bo to jest prawem tego stronnictwa. Jeżeli jednak odbywa się parcelacja dzika, jeżeli się frymarczy w Galicji ziemią w ten sposób, jak w żadnym innym kraju, jeżeli zamiast upadających i znikających obszarów dworskich, nie powstają jednostki gospodarze, któreby posiadały warunki utrzymania zagrody włościańskiej, któreby zabezpieczyły, żeby włościanie na nabytej parceli mogli mieć i sprzężaj i siłę pociągową, żeby ta zagroda miała i odpowiednią przestrzeń i komasację i w ogólności stanowiła taką jednostkę gospodarczą, żeby włościanin mógł utrzymywać kulturę rolną i dobrze wychować swe dzieci, jeżeli my — tylko my — nad tem zjawiskiem ubolewamy, że zamiast obszarów dworskich znikających i upadających, nie powstają takie gospodarstwa chłopskie, któreby zapewniały warunki rozwoju i bytu włościaństwa i tej przepysnej rasy mazurskiej w przyszłości lecz, że powstają małe strzępki, istna szachownica okrawków gruntu, parcele jedności i dwu-morgowe nie mające tych warunków na przyszłość, — jeżeli tylko my sami nad tem ubolewamy, a nie stronnictwo ludowe, nie widzi tego interesu ludowego i nie pojmuje, to tego nie mogę zrozumieć.

Kiedy w r. 1868 w owej epoce liberalnego prawodawstwa, zostały zniesione ograniczenia co do podzielności gruntów, wówczas włościanie odezwali się w ten sposób, że panowie głosują za tem dlatego, bo przy rozparcelowaniu ziemi chcą mieć większą ilość taniego robotnika.

Zarzut był niesłuszny, bo ci, którzy głosowali za zniesieniem ograniczeń, stali na stanowisku ówczesnego liberalnego prawodawstwa ekonomicznego i dla tej idei głosowali za tem zniesieniem.

Jeżeli dziś po latach 40, na tem stano-

wiśku, które wówczas zajmowali tak zwani obszarnicy, stanął p. Stapiński i jego stronnictwo, t. j. na stanowisku nieograniczonego liberalizmu we władaniu ziemią i prawodawstwie agrarnem, to to stanowisko wcale nie jest postępowem, bo to stanowisko zajmowane było już przez obszarników z przed 40 laty i okazało się, że i u nas i za granicą szkodliwym i błędnem.

Jeżeli teraz z naszej strony wychodzą — nie powiem projekty — ale nawoływania do rozpatrzenia i naprawy tych stosunków, usiłowania zapobieżenia rabunkowej parcelacji i podzielności gruntów do ostateczności, to podejmujemy te myśli nie w innym celu, jak tylko ratowania stanu włościańskiego w dobrze zrozumianym interesie i włościan i kraju.

Nie jest rzeczą obojętną, jeżeli na tych 50.000 morgów tego roku rozparcelowanych, zamiast kilkudziesięciu gospodarstw dobrze zagospodarowanych powstają same strzępy parcel, powstaje dwadzieścia tysięcy gospodarstw źle zorganizowanych, nie mających podstawy życia i rozwoju.

Jeżeli nie możemy całego prawodawstwa agrarnego zmienić i nadmiernej podzielności gruntów w tych wypadkach, kiedy ona jest szkodliwa, zapobiedz, to starajmy się przynajmniej przy parcelacji obszarów dworskich, która się w naszych oczach dokonuje, jakieś poprawne warunki zachować.

Gdyby na tych 200.000 morgach, które w ostatnich latach rozparcelowano, powstało choćby kilkanaście tysięcy gospodarstw dobrze urządzonych polskich, czy ruskich, to każdy zrozumie, żeby się przez to wytworzyła pewna gospodarcza i społeczna siła, ale jeżeli powstało 80.000 parcel nie mających warunków bytu, najgorzej skomasowanych, takich które się nie mogą rozwinąć, nie zapewniają ich właścicielom przyszłości i jeżeli my nad tem ubolewamy i nawołujemy do zaradzenia złemu, to znaczy to, żeśmy uczynili krok naprzód, żeśmy uczynili postępy od stanowiska, które zajmowali nasi poprzednicy.

Jeżeli jednak stronnictwo ludowe nie widzi tego, że to właśnie leży przedewszystkiem w interesie ludu i jeżeli tym dążeniom zaradzenia złemu stawia przeszkody, to znaczy, że jego przywódcy stoją jeszcze na zafanem stanowisku.

Postąpiliśmy naprzód dzięki doświadczeniom, idąc z rozwojem nauki i wiedzy, która w tym względzie doszła do tych wyników, że postanowienia prawne, które się odnoszą do obrotów handlowych, do obrotów

wartościami ruchomymi, nie mogą być w zupełności zastosowane do obrotów własnością ziemską.

Ziemia nie jest sztuką sztuką, którą można pokrajać na strzępy, a jeżeli się jedną zniszczy wziąć drugą. Od urządzenia i rozwoju stosunków agrarnych zależy przyszłość włościan i kraju.

Jeżeli w tym kierunku postępujemy, idziemy w parze z dążeniami które występują z pośród samej ludności włościańskiej w innych krajach.

Tego samego rodzaju dążenia wychodzą na jaw w różnych prawodawstwach nowoczesnych w Europie, a nawet w Ameryce objawiają się dążenia utrzymania niepodzielności obszaru 5 akrów. Prawodawstwa innych krajów cenne pod tym względem dają nam wskazówki, a różne ograniczenia zaprowadzone w naszym państwie np. Tyrolu, Karyntyi i innych krajach Austrii.

Idziemy więc z jednej strony za wskazówkami nauki a z drugiej strony za uznaniem potrzebą wychodzącą właśnie z samych kół włościańskich.

Na tem tle występuje wypuklejsza charakterystyka dążeń włościańskich w ogólności t. j. tych dążeń chłopskich rodzimych, opartych na zrozumieniu potrzeb i stosunków rolnych na wsi w przeciwstawieniu do stanowiska i agitacji mowców stronnictwa ludowego.

Jeżeli porówna się przemówienia i wystąpienia np. takiego niemieckiego posła włościańskiego Peszki w parlamencie, albo czeskiego posła Praszka z wystąpieniami p. Stapińskiego, to widzimy, że w wystąpieniach p. Peszki czy Praszka, czy innych agraryuszy, w każdym calu, w każdym słowie odbijają się te dążenia czysto włościańskie. Oni występują często dość bezwzględnie, na bardzo wiele ich dążeń nie mogą się zgodzić, ale to jedno przyznać trzeba, że rozumieją i zastępują potrzeby włościan.

Kiedy słucham mów innych, a mianowicie naszych posłów włościańskich z innego końca tej Izby zdała od p. Stapińskiego zasiadających, to chociaż na bardzo wiele rzeczy przez nich wygłoszonych się nie godzę, to jednak ja te przemówienia doskonale rozumiem, bo rozróżniam doskonale wyraz potrzeb i interesów włościanstwa podyktowany znajomością gruntu wiejskiego i tego wszystkiego, czego włościanom potrzeba. W mowach zaś p. Stapińskiego tego nie znajduję.

Kiedy słucham mowy p. Stapińskiego, a o ile się nie mylę w zeszłym roku zabierał 109 razy głos w tej Izbie, widzę, że przemówienia jego różnią się od przemówień posłów włościańskich innych krajów a także od przemówień innych włościan w naszym kraju tem właśnie, że brak w nich wyrazu czysto rodzimych potrzeb wiejskich.

Znam piśmiennictwo ludowe i słucham przemówień posłów włościańskich np. Kramarczyka albo Potoczka i chociaż w ich przemówieniach jest może fałszywa nieraz nuta, to jednakowoż są tam motywa rodzime. oni przemawiają tylko na nutę wiejską, swojską. Natomiast w przemówieniach p. Stapińskiego słyszę nutę może bardziej jaskrawą, bardziej wyuczoną, ale w strofkach jego piosenki dosłuchać się nie można innej nuty prócz brukowej z jakiegoś prowincjonalnego miasteczka. Zarówno jak motywa tej nuty tak i geneza ruchu stronnictwa ludowego nie ze wsi ale skąd inąd tj. z bruku miejskiego pochodzi.

I ta właśnie struna piśmiennictwa ludowego i te wystąpienia najgwałtowniejsze p. Stapińskiego mają dla mnie charakterystyczne znaczenie tylko jako oświetlenie genezy pewnych prądów myśli, bo zresztą wszelkie ataki choćby najgwałtowniejsze i najjaskrawsze wrażenia zupełnie nie robią.

Geneza tego ruchu i jego charakterystyka jest dziś stwierdzoną i przedstawia się jako produkt radykalizmu miejskiego i próba przeszczerpienia go na grunt wiejski, jako dążenia agitacyjne przeniesione z miastka albo z miasteczka prowincjonalnego na szerokie pola i niwy włościańskie.

(*Brawa*).

To jest rzecz niezawodna i ktokolwiek się rozczytuje w literaturze, ktokolwiek przesłuchiwał się tym dwóm po kolei mowom p. Stapińskiego, któreśmy przed chwilą słyszeli, ten zrozumie cały tok myśli jego które nie odbiegają od przewodniej myśli radykalizmu nietylko polskiego ale jakiegokolwiek, niemieckiego czy międzynarodowego, który się rodzi na gruncie miejskim a który się przenieść usiłuje pod nasze polskie strzechy włościańskie. (*Głosy doskonałe*).

To tylko stwierdzam, to jest rzecz prawdziwa, to są fakta, które się każdemu w oczy narzucają. Nie robię nikomu z tego zarzutu, tylko jak w patologii społecznej tak i w polityce trzeba się opierać na charakterystyce danych objawów, i w tego rodzaju wystąpieniach należy też stwierdzić nic innego tylko środek agitacji politycznej wrzeczono ludowej, jaką prowadzi p. Stapiński.

Stanowisko stronnictw najlepiej ocenić można po stosunku do innych stronnictw.

Biorę zatem do ręki literaturę socjalistyczną. Może wiadomem jest Panom, że w broszurach socjalistycznych, które zostały wydane w latach dziewięćdziesiątych w Londynie Zurychu i t. d. znajdujemy program, marszrutę, że tak powiem, działanie dla stronnictwa socjalistycznego w Galicyi.

W pismach tych oświadczają socjaliści, że z żadnem innym stronnictwem się nie łączą, ale najbliżej ich stoi stronnictwo ludowe. To jest rzecz bardzo charakterystyczna.

Socjaliści sami to twierdzą, że najwięcej zasad ich łączy, najwięcej punktów mają ze stronnictwem ludowym stycznych. Znajomość ścisłych działań stronnictwa ludowego dowodzi, że to jest prawdą, że to stronnictwo czasami najbliżej ze wszystkich innych zeliża się do socjalistów.

Skoro kierunek myśli i agitacji stronnictwa ludowego jest w wielu punktach przynajmniej w pewnych chwilach ma punkta styczne z działalnością stronnictwa socjalistycznego.

(P. Stapiński: tak jest!) —

O p. Stapiński przytakuje mi, że tak jest, nie biorę tego wcale za złe, każde stronnictwo może się rzucić wedle swoich przekonań, jeżeli jednak to jest prawdą, to jest to jeden dowód więcej, że stronnictwo ludowe, to nie jest prawdziwie włościańskie.

Socjaliści wszędzie na świecie są antytezą pojęć, potrzeb i dążeń ruchu włościańskiego. Socjaliści sami to mówią, że to są dwa przeciwieństwa, które się wykluczają, że to są interesy i dążenia, które ze sobą kolidują.

Słyszeliśmy tylko co z ust p. Stapińskiego, który w czasie mojej mowy przytakiwał, że to prawda, że partya ludowa stoi blisko socjalistów.

Choćby i nie przytakiwał, to to, co mówił przed chwilą, przetłómaczone na jaki obcy język, będzie prędzej umieszczone w jakiejś gazecie socjalistycznej, aniżeli włościańskiej.

Te dwie zatem rzeczy, a mianowicie brak zrozumienia rzeczywistych rodzimych potrzeb i interesów agrarnych tj. rolnych naszych włościan i bliska sympatya z ruchem socjalistycznym dowodzą, że stronnictwo ludowe i jego przywódcy nie są żywiołem włościańskim.

Nie będę polemizował z wywodami p. Stapińskiego.

P. Stapiński sam ze sobą najczęściej polemizował i nie zawsze był ze sobą w zgodzie w jednej i tej samej rzeczy.

Wspominam tylko o tem, co tutaj mówił z patosem, jakby z wyższego ogólnego stanowiska. Powiedział, że całe życie każdego człowieka, życie państwa i kraju, jest tylko jedną spekulacją.

Pozostawiam mu zupełnie tę ocenę świata, ale zdaje mi się, że to zdanie bardzo nam ułatwia zrozumienie tych rzeczy i wywodów, które przed nami roztaczał.

A teraz przycgodzę do zasadniczej sprawy.

Jeżeli podnosimy z tych ławek poselskich myśl reform agrarnych, to czynimy to na podstawie głębokiego przekonania, że włościanin, jeżeli będzie pracował na większym obszarze, na większej zagrodzie jeśli będzie mógł lepiej swe dzieci wychowywać, karmić je mlekiem, a nie kartoflami, będzie zamożniejszy, silniejszy i szczęśliwszy. To jest nasz jedyny cel.

Radykalnych zmian nie żądamy, ale chcemy przynajmniej utrzymać znaczną część tych większych zagród włościańskich w dotychczasowym stanie.

Patrząc na Galicyę widzimy, że jest frymarka ziemią, jakiej w innych krajach koronnych nie ma, widzimy ruch parcelacyjny, idący do najdalszych granic i widzimy jeszcze inne zjawiska, że nasze chałupy włościańskie są małe i liche, jakich się gdzie indziej nie widuje, bo na dwumorgowym gospodarstwie nie można stawiać większego domu.

Ztego stanowiska wychodząc, pragniemy działać bynajmniej nie dla siebie, lecz dla dobra kraju i dla przyszłości ludu.

Przechodząc do szczegółów, muszę oświadczyć, że wcale nie wykluczamy parcelacji zdrowej, dobrej, sąsiedzkiej, że to jest tylko myślą przewodnią, że jeżeli bez zmiany obecnych ustaw nie można przeprowadzić daleko idących reform agrarnych, to przynajmniej należy to uczynić, żeby z owych 50000 morgów obszarów dworskich, które rocznie się parceluje, na tej ziemi zparcelowanej powstały jakieś inne zagrody mające przyszłość przed sobą, a nie same karłowate gospodarstwa utrzymujące proletaryat rolny.

Co się tyczy przedłożenia Wydziału krajowego, to muszę powiedzieć, że tego przedłożenia Wydziałowi krajowemu bynajmniej za złe nie biorę.

Spotkało się ono z krytyką, zdaniem

mojem, zbyt surową i niezastudzoną, bo nawet osteteczne wnioski zostały Wydziałowi krajowemu narzucone przez ankietę a Wydział krajowy jego kierownik przeciwko dążeniom tej ankiety występował. I owszem należy to uznać, że tak gruntownie opracowane sprawozdanie, do którego dołączono niepospolity referat Dra Grabskiego, przyczyni się do pogłębienia sprawy i ta sprawa nie zejdzie już z porządku dziennego. Osobiście nie godzę się z wnioskami Wydziału krajowego, bo myśl przewodnia jego przedłożenia jest taka, żeby zapomocą szeregu ułatwień parcelacyjnych dojść na końcu do utrudnienia parcelacji. Obawiam się, że zapomocą tego szeregu ułatwień prąd parcelacyjny się wzmocze spekulacja parcelacyjna jeszcze bardziej wzrośnie i do utrudnień się dojdzie dopiero wtedy, kiedy nie będzie co parcelować.

Możnaby pomyśleć nad tem, żeby odrazu zacząć od utrudnienia, ograniczenia rabunkowej i spekulacyjnej parcelacji.

Jakko i wiekbądź w całej tej sprawie reform agrarnych ta jedna myśl nam przyświeca, że tego nie robimy dla siebie, że popieramy rzecz, o której wiemy, że jest niepopularną w pewnych kołach, w tem przeświadczeniu, że jest potrzebna dla dobra kraju i dla dobra ludu. Gotowi jesteśmy nawet narażać się na niepopularność, byleby tylko bronić dobrej sprawy.

I to niech będzie odpowiedzią p Stapińskiemu na jego jakieś bałamutne słowa, kiedy nam zarzucił brak patriotyzmu, że nikt dla przyjemności własnej, dla zażewolenia osobistego na niepopularność się nie naraża, przeciwnie raczej schlebia popularnym prądom. Musi być miłość tego kraju tak wielka, miłość tego ludu tak silna, jeśli kto przenosi oobro publiczne ponad osobiste względy, że gotów jest narażać się na niepopularność, byle kraj i lud od szkody ochronić i ratować.

Mam przekonanie, że nasze myśli i projekty, chociaż są dalekie do urzeczywistnienia, będą przedmiotem rozważki i zastanowienia się głębokiego kół włościańskich, że koła włościańskie rozumieją doskonale, że podejmujemy tę myśl nie dla nas, tylko dla włościan, dla wzmocnienia stanu posiadania, rozwoju moralnego i materyalnego naszego ludu narażając się na ataki tego rodzaju, jakie dziś słyszeliśmy i na inne rozmaite ataki po wiecach i pismach, które wychodzą ze strony tej partji, która mimo swej nazwy prawdziwego charakteru ludowego się wyżyła.

Pod tym względem jestem świadom, że zachodzi między nami a przeciwnikami ua-

szymi wielka różnica, gdyż my kochamy lud a p. Stapiński kocha stronnictwo ludowe.

(*Brawa i oklaski.*)

Marszałek. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Skalkowski. Wysoki Sejmie!

Przemówienie swoje rozpocznę od zapewnienia, że wobec tak długiej dyskusji streszczę się, ograniczając się tylko do tego, co jest koniecznem.

Wczoraj słyszeliśmy z ust p. Korola dosadną krytykę wniosków Wydziału krajowego, słyszeliśmy o jakichś planach kolonizacyjnych, których przeciwieństwo w sprawozdaniu o wnioskach Wydziału krajowego doszukać się niepodobna, o jakichś zamachach na stan posiadania ludności włościańskiej ruskiej, która jakoby była zagrożoną przez owe projekta Wydziału krajowego. Gdzie i w których ustępach tego sprawozdania szanowny p. Korol wyczytał owe plany i zamachy na lud ruski, przyznam się otwarcie, odgadnąć nie mogę.

Słyszałem także z niematem zdziwieniem taką teorię, której z ust p. Korola usłyszeć wcale się nie spodziewałem.

Słyszałem najwyraźniej, że własność majątków tabularnych nie przysłuży tym, którzy w księgach hipotecznych są wpisani jako właściciele, ale chłopom, którzy przed 60 laty na tych gruntach pańszczyznę uprawiali.

Tak samo ma się rzecz w zachodniej Galicyi.

W jaki sposób p. Korol jako prawnik potrafiłby przeprowadzić ewolucję praw tych, którzy już dawno nie żyją i jakby on zamierzał tę własność zrealizować — to rzeczywiście odgadnąć trudno.

Ciekawą też jest rzeczą, jakby na wiecu ludowym taka przemowa wyglądała i do jakiejby u włościan doprowadziła konkluzji?

Chyba do tej, że grunt nie należy do właściciela, tylko do kogo innego, chyba do ogółu włościan.

Jakieby to wrażenie zrobiło na słuchaczach?

Sądzę, że nie dodatnie, bo takimi argumentami można w sumieniu przynajmniej usprawiedliwić zamach na własność sąsiada.

Do takich to — otwarcie powiem — złoczeń umysłowych doprowadza jakaś teoria,

która chciałaby bronić stanu posiadania włościan ruskich w wschodnich powiatach Galicyi, który wcale zaatakowany ani zagrożony nie jest.

Owszem, projekta Wydziału krajowego dawały nawet pierwszeństwo do specjalnej parcelacji własności średniej sąsiednim włościanom, a punkt wyjścia komisji agrarnej był ten, że nie należy przyspieszać parcelacji średniej.

Potrzebę tej średniej własności p. Skołyżewski uznaje, uważa, że byłoby szkodliwym dla ogółu społeczeństwa przyspieszać zanik średniej warstwy rolniczej, natomiast p. Stapiński jest zdeklarowanym wrogiem posiadłości średniej, czy właścicielem jest szlachcic czy chłop.

Dla niego każda jednostka taka jest czemś niebezpiecznem, co w zarodku stłumić i zniszczyć należy.

Ideałem p. Stapińskiego byłoby, gdyby cały stan włościański składał się z posiadaczy bardzo drobnych. Przy takim stanie warstwy włościańskiej społeczeństwo byłoby podobne do kupy piasku, którą lada wicher mógłby i musiałby zburzyć i rozwiać bez śladu.

(*Brawa i oklaski.*)

Ja myślę, że włościanie sami takiego stanu sobie nie życzą.

Komisja agrarna wychodziła dalej z zapatrywania, że gdyby była średnia własność włościańska, to włościanie nie potrzebowaliby szukać posłów w miastach i miasteczkach, mieliby posłów ze swego grona i z takimi posłami większość tej Wys. Izby łatwoby się zrozumiała i chętnie zgodziła.

(*Brawo.*)

Ale według p. Stapińskiego ta większość jak najprędzej stąd wymiecioną być powinna. Wyrażenie takie padło coś cztery czy pięć razy, sądzę jednak, że na tem powaga tej Wys. Izby bynajmniej nie straciła. Jeżeli p. Stapiński uniesiony namiętnością rzucił obelgi, jeżeli miotał nawet osobistą nienawiścią technące zarzuty, to uczynił to w namiętnem uniesieniu i jak sam powiedział nie mówił tego do Izby (*brawa i oklaski*) bo wyraźnie oświadczył, że mówił dla stenografa.

Więc Panowie nie weźmiecie mi za złe, że na te wybuchy odpowiadać nie będę, bo to była mowa agitacyjna, która pojawi się pewno niebawem w broszurze i to było głównym jej celem.

(*Brawo!*)

Że p. Stapiński nie uznaje potrzeby dworu, że chciałby go jak najprędzej sprzedać z widowni, to leży w konsekwencji jego programu, a jeżeli powiedział, że każdy jest spekulantem, (czego ja do wszystkich odnieść bym się nie odważył), to musi przyjąć nawzajem zarzut, że jego dzisiejsze tak namiętne wystąpienie było spekulacją wyborczą, bo kilka razy użył zwrotu, że długo już tutaj popasać nie będziemy i że reforma wyborcza postawi takie zastępy posłów, które odmieniają zupełnie fizyonomię tej Izby.

Sądzę, że dobrze uczynię, jeżeli na tych słowach poprzestanę i będę prosił o przejście do rozprawy szczegółowej.

(Długotrwałe brawa i oklaski).

Marszałek. Dla sprostowania faktu ma głos p. Sękowski ale zwracam uwagę, że tylko do sprostowania faktu.

P. Sękowski. Wobec ataków p. Stapińskiego na towarzystwo Pomocy obywatelskiej, stwierdzam faktycznie, że w towarzystwie tem założonem na podstawie ustawy o stowarzyszeniach z r. 1873., nieporządki chwilowo były. W okresie, kiedy instytucja ta się organizowała, ze względu na to, że nie pracujemy tylko na zyski, i ze względów oszczędnościowych pracowaliśmy — że się tak wyrażę — pożyczanymi urzędnikami. Stwierdzam faktycznie, że był czas kiedy pan Piasecki był w naszym towarzystwie wszystkim, bo nie mieliśmy pieniędzy na to, ażeby zapłacić więcej urzędników. Nieporządki, jak poseł Stapiński drobne usterki nazywa, a ze sprawozdania Banku krajowego odczytał, skonstatowane były przez lustratora Banku krajowego w chwili, gdy „Pomoc Obywatelska“ z jednego lokalu przenosiła się do drugiego — a zatem w chwili gdy o nieporządek najłatwiej. Stwierdzam faktycznie, że udziały nie wszystkie zostały wpłacone, ale ta usterka redukuje się do — o ile pamiętam — kilkunastu koron. Stwierdzam faktycznie, że urzędowanie takie, jakie było z początku nie było co do wzorowości przykładem dla tego rodzaju stowarzyszeń, ale też stwierdzam faktycznie, że nie mieliśmy nigdy pretensyi do nauczania innych i do zachęcania, aby się na nas wzorowali — a jeżeli p. Stapiński mówi, że my przez to nie zachęcamy...

Marszałek (przerwywając). Przepraszam szan. mowę, ale proszę aby trzymał się ściśle granic faktycznego sprostowania, a nie wdawał w polemikę.

P. Sękowski. Zastosuję się do tej uwagi P. Marszałka. Stwierdzam faktycznie co do dr. Stefana Skrzyńskiego, p. Skrzyński był dyrektorem naszego towarzystwa. Pełnił

obowiązki z korzyścią dla stowarzyszenia od początku zaś tego roku jest dyrektorem p. Malkiewicz, gdyż pan Stefan Skrzyński z powodu przeciążenia innymi obowiązkami ze stanowiska zrezygnował.

Co do faktu Izdebki. — Stwierdzam, że Izdebki zostały wzięte w administrację przez Pomoc obywatelską, a że gdzieś tam jakaś odległa parcela źle skomasowana została sprzedana — to z tego towarzystwu zarzutu robić nie można.

Glinik niemiecki kupili chłopci, dali za datkę, reszty ceny kupna nie mogli zapłacić, wskutek czego chłopci przysli do „Pomocy obywatelskiej“. I ta instytucja, która jak twierdzi pan Stapiński rzekomo tylko dla jednej klasy — wyzyskiwaczy szlacheckich — założoną została, chłopom umożliwiła wyjście z tego interesu, a że później Glinik sprzedany został przez nabywców spółce parcelantów, to powodujący się dobrą wiarą człowiek — z tego tytułu — „Pomocy obywatelskiej“ zarzutu robić nie może.

Nie mam nic więcej do sprostowania, oprócz metody jaką tutaj posługuje się poseł Stapiński, który fakta niekoniecznie na prawdzie oparte przytacza, prawdziwe znowu niezgodnie z prawdą oświetla, usterki przedstawia jako wielkie przekroczenia, — a miota na takiej podstawie nieuzasadnione zarzuty przeciw osobom i stowarzyszeniom. Ocenę takiej metody pozostawiam ludziom dobrej woli.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Jest wniosek p. Korola, aby nad sprawozdaniem i wnioskami komisji przejść do porządku dziennego. Kto jest za tym wnioskiem zechce powstać. *(Po obliczeniu).* Jest za tym wnioskiem dziewięć głosów, zatem wniosek ten upadł. *(P. ks. Pastor: sakramentalne 9).* Ponieważ pora jest spóźniona przeto dyskusję szczegółową odkładam do następnego posiedzenia, obecnie zaś udzielam głosu J.E. p. Namiestnikowi w celu odpowiedzi na interpelację.

J. E. p. Namiestnik Andrzej hr. Potocki. Korzystam ze sposobności odpowiedzi na interpelację wniesioną na ostatniem posiedzeniu przez posłów Szeptyckiego, Tarnowskiego, Czartoryskiego i towarzyszy, aby do tej odpowiedzi dołączyć parę uwag ogólniejszego znaczenia i dlatego zamiast pana Komisarza rządowego sam na nie odpowiadam.

Od pewnego czasu mnożą się podobnie jak w innych krajach koronnych, w Galicyi a szczególnie we Lwowie i Krakowie demonstracje mające popierać dążenia do równego

powszechnego prawa głosowania. Dalekim jestem od tego, aby wdawać się tutaj w ocenę tego żądania, gdyż jest to rzeczą całą prawodawczych, a stoję na tem stanowisku, że i ja i organa mi podwładne mają przede wszystkim bestronnie czuwać nad ścisłym wykonywaniem obowiązujących praw. (*Brava*). Podstawą praw konstytucyjnych jest wolność i równość. Wolność dla każdego wypowiedziana swego zdania. (*Głosy: Tak jest, słusznie*) wolność zgromadzenia. Że tej wolności organa rządowe nie krępują, niech będzie dowodem, że od 1. Sierpnia zgłoszono w Krakowie 13, a we Lwowie 26 zgromadzeń. Na to zostało z powodu późniejszego zgłoszenia zakazanych dwa zgromadzenia.

Ale prawa i wolności muszą być równe dla wszystkich. Z chwilą, gdy jedni chcą krępować u drugich te prawa i zagrażają użyciem gwałtu, jest obowiązkiem organów do tego powołanych czuwać nad równością prawa dla wszystkich (*brava*). A więc utrzymywać ład społeczny, (*brava*). Działanie tych organów będzie tem skuteczniejsze i łatwiejsze, jeżeli cała opinia publiczna stanie po stronie tych, którzy bronią ładu. A więc bronią równych dla wszystkich wolności. (*Głosy: bardzo dobrze.*)

Tymczasem niestety nieraz się u nas zdarza, że czy to dla okazania pewnej tężyzny — czy to generalizując pojedyncze fakty nietaktu lub nawet brutalności organów władzy bezpieczeństwa, czy to nareszcie dlatego, że może jeszcze z dawnych czasów tkwi w naszej krwi tak zgubny dla nas brak poszanowania dla władzy — a nawet dla ustaw, które sami dla siebie uchwalamy, — opinia publiczna bezkrytycznie i a priori zajmuje stanowisko przeciw policyi.

Zwracam poważnie uwagę całego społeczeństwa na wielkie niebezpieczeństwo, które się w tym objawie właśnie dla samego społeczeństwa kryje i mimowoli przychodzą na myśl pamiętne słowa: **A wy mówicie „nic, nic, nierządem Polska stoi“.**

Z mojej strony składam zapewnienie, że każdego wybryku, czy przekroczenia ustaw ze strony władz bezpieczeństwa surowo dochodzić i karać będę, (*brava*). Ale niech społeczeństwo wykonywanie ich zadania im ułatwia a nie utrudnia.

(*Głosy: bardzo dobrze, — brava.*)

Bronią oni równej wolności dla wszystkich, bronią ustaw, które sami dla siebie ustanowiliśmy, a czynią to nieraz z narażeniem zdrowia i życia. 15. Października w Krakowie przy urzędowej demonstracji rannych było 5 żołnierzy policyjnych — z demonstrantów nikt; ostatniej niedzieli raniono

również w Krakowie 3 urzędników policyi — z demonstrantów nikogo.

(*Głosy: umieją się urządzać!*)

Natomiast skonstatowano, że demonstranci nieraz przychodzili i we Lwowie i w Krakowie z ciężkimi kamieniami w kieszeniach a więc z góry z zamiarem karygodnym.

Mimowoli nasuwa się przypuszczenie, że istnieje zamiar do zmuszenia władz, aby użyły dalej idących środków bezpieczeństwa, (*Głosy. tak jest.*) do zmuszenia, aby nie tylko policya, ale i wojsko wystąpiło. (*Głosy: tak jest.*) Gdyby ono zrobiło użytek z broni, łatwo zdarzyć się może, że niewinny przechodzień padnie ofiarą swej ciekawości, że w zamęcie kobieta lub dziecko zostanie pozabawione życia. Wtedy oburzenie i wzburzenie przybrałoby oczywiście szerokie rozmiary, któreby łatwo można dla celów partyjnych wyzyskać. (*Głosy: Tak jest, doskonale!*)

Niema gorszej tyranii, jak tyrania tłumu (*brava*) w którym górę biorą uczucia nienawiści (*brava*). Łatwo one mogą się skierować przeciw ludziom innej narodowości lub innego wyznania i przed tem niebezpieczeństwem również społeczeństwo ostrzegam.

Wskazałem jak ważny obowiązek spada na społeczeństwo — co zaś do obowiązku, który na mnie ciąży, mogę Panów zapewnić, że z całym spokojem, który mi daje przeświadczenie, że stać będę na podstawie praw i słuszności i z całą energią na jaką mnie stać, spełnię co do mnie należy.

(*Liczne brava i oklaski.*)

Marszałek. Następne posiedzenie w piątek dnia 10. listopada 1905 o godzinie 10. rano z następującym porządkiem dziennym (*czyta*).

1. Pierwsze czytanie wniosku p. Merunowicza z projektem ustawy o regulacji rzeki Pełtwi z dopływami.

2. Pierwsze czytanie wniosku p. p. Andrzeja Lubomirskiego i Pinińskiego o wezwaniu c. k. Rządu do powiększenia liczby wagonów towarowych na kolejach lokalnych w Galicyi.

3. Dalszy ciąg rozpraw nad sprawozdaniem komisji agrarnej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie unormowania parcelacyi.

Sprawozdawca poseł Skałkowski.

4. Sprawozdanie komisji budżetowej w przedmiocie zaprowadzenia krajowych

opłat szynkarskich i podwyższenia krajowej opłaty konsumcyjnej od piwa.

Sprawozdawca poseł Abrahamowicz.

Wniosek mniejszości komisji budżetowej co do Art. III. projektu ustawy o zarządzaniach z powodu zgaśnięcia prawa propinacji.

Sprawozdawca poseł Fruchtmann.

5. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego z przedłożenia Wydziału krajowego o melioracyach.

Sprawozdawca poseł Z. Tarnowski.

6. Sprawozdanie komisji szkolnej o wniosku p. Tomaszewskiego w sprawie przeznaczenia w budżecie krajowym pewnej kwoty na zaliczki dla nauczycieli ludowych.

Sprawozdawca poseł Rotter.

7. Sprawozdanie komisji kolejowej w sprawie poparcia budowy projektowanej kolei lokalnej Złoczów-Sassów-Usznia.

Sprawozdawca poseł Kolischer.

8. Sprawozdanie komisji administracyjnej o wniosku p. ks. Wilczkiewicza, mającym na celu zmianę obowiązującego regulaminu dla sług.

Sprawozdawca poseł Mycielski.

9. Sprawozdanie komisji administracyjnej o petycji Reprezentacji powiatu kra-

kowskiego o założenie zakładu poprawczego dla nieletnich przestępców.

Sprawozdawca poseł Maiss.

10. Sprawozdanie komisji administracyjnej o wniosku p. Gniewosza w sprawie zbadania stosunków urzędników Rad powiatowych. Sprawozdawca poseł Gniewosz.

11. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego z przedłożenia Wydziału krajowego o krajowym praktycznym kursie dozorców drenarskich.

Sprawozdawca poseł Z. Tarnowski.

12. Sprawozdanie komisji drogowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego z czynności Dep. IV. w zakresie dróg.

Sprawozdawca poseł Stan. Jędrzejowicz.

Sprawozdanie mniejszości komisji drogowej o części sprawozdania z czynności Dep. IV. Wydziału kraj. odnoszącej się do zmiany ustawy drogowej

Sprawozdawca poseł Miecz. Urbański.

Jeszcze raz przypominam, że najpierw dokończenie tej sprawy, która w tej chwili była na porządku dziennym, następnie sprawozdanie komisji budżetowej z projektem ustawy o opłatach od piwa, a następnie inne sprawy, które były na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia.

Następne posiedzenie zatem jutro w piątek o godzinie 10 rano.

Posiedzenie zamykam.

(Koniec posiedzenia o godzinie 2. min. 56. po połud.)